Wydanie południowe.

Przedpłata
na „Nasz Głos“ wynosi:

w Krakowie: miesięcznie kor. 2. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 halerzy miesięcznie. Adres Administracyi: Garbarska l. 7. Biuro filjalne: Szewska 13.

Numer pojedynczy 10 hal. Numer z poprzednich dni: 20 hal.

NASZ GŁOS

Dziennik narodowo-antysemicki, poświęcony polityce, literaturze i sztukom pięknym.

Redaktor kierujący: KAZIMIERZ EHRENBERG, Redaktor odpowiedzialny i wydawca: WITOLD NOSKOWSKI.

Wydanie południowe.

Przedpłata
na „Nasz Głos“ wynosi:

Na prowincyi: miesięcznie koron 2·40. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie: kor. 12·— Adres Redakcyi i Administracyi: Garbarska 7. Telefon Nr. 309.

Numer pojedynczy 10 hal. Numer na prowincji o 2 hal. drożej.

Nr. 62. **Kraków, środa dnia 27 listopada 1901.** **Rok I.**

NA POSTERUNKU.

„Słowo Polskie“ w obronie trójprzymierza!

W chwili kiedy cała prasa polska jednomyślnie uderza na sojusz Austrji z gnębiącym nas Prusakiem, kiedy nawet najlojalniejszym barankom prasowym rosną opozycyjne zęby i pazury, znalazło się przecież pismo, zwane »polskiem«, które kruszy kopie w obronie trojprzymierza. Pismem tem jest »Słowo Polskie«.

Widocznie solidarność plemienna zmusza ten specyficznie żydowski organ do czerpania natchnień politycznych z niewyczerpanego źródła miłości żydów ku hakacie. Czytając dzisiejszy artykuł tego dziennika p. t. »Polityka nerwów i rozumu«, artykuł trzymany całkiem w tonie *Neue Freie Presse*. gdy z żydowską chytrością daje Polakom »życzliwe« rady, mimowoli śledzi oko za dopiskiem: »Czytamy w *Neue Freie Presse*«. Niestety dopisku takiego nie można się doczekać, a w ślad zatem odpowiedzialność za fałszywe nienarodowe poglądy zawarte we wspomnianym artykule spada całym ciężarem na »Słowo Polskie«.

Stwierdziwszy z zadowoleniem, że »głos polski ważył dotąd w Austrji i przyczyniał się do przeważenia w pewnym kierunku« polityki mocarstwowej, oraz że może przyjść chwila, »w której uczucia i rozum, patrjotyzm narodowy« będzie u nas »wystawiony na straszne kolizje«, apeluje organ naftowy »do spokoju, do panowania nad uczuciem, do wystrzegania się hazardu«, czyli przestrzega przed jakąkolwiek akcją na niekorzyść trójprzymierza. »Polacy — zdaniem tego pisma — gdy będzie chodzić o wielkie interesy, o krok, który musi mieć wielkie skutki, nie zrobią nic nierozważnie«.

Mamy nadzieję, iż ta obłudna przestroga zostanie przez społeczeństwo polskie należycie ocenioną. Wstydem jest wszakże, iż nawet w chwili, kiedy cały naród zwraca łzami zaszłe oczy na Poznań i Gniezno, znalazło się pismo polskie, oczkujące miłośnie z Berlinem *ad captandam benevolentiam* Niemców austrjackich i shakatyzowanego żydostwa.

Niech zaś pp. Rutowski i Witold Lewicki nie insynuują nikomu, że dążąc do skruszenia kajdan trójprzymierza, pracuje równocześnie nad »rzuceniem Polaków w objęcia Rosji«. Jeżeli kto, to przedewszystkiem tacy politycy powinni się wystrzegać wszelkiej wzmianki o »ugodzie« i o »macherach, którzy korzystając z panującej fali narodowych uczuć, nadstawiali swoje plecy, rozwieszali swoje żagle i szmaty. ażeby swoją łódkę pchnąć naprzód«.

Społeczeństwo polskie dobrze pamięta, kto przez cały ciąg swojej karjery usiłował mieć w plecy wiatr niemiecki, kto pływał pod tym wiatrem wbrew »fali uczuć narodowych«, kto dziś jeszcze marzy głośno o »wielkich interesach« w sojuszu z austrjackiem i nieaustrjackiem prusactwem, i kto wreszcie zapełniał szpalty swego pisma reklamami dla cara i jego żandarmów...

Niech więc się »Słowo Polskie“ nie łudzi, aby cyniczne jego wystąpienie mogło znaleźć posłuch gdzieindziej, jak w sferach żydowskich i skojarzonej z niemi hakaty. Żaden uczciwy Polak nie chce już dzisiaj robić »wielkich interesów« z Berlinem, a na niepoprawnych w tym względzie geszefciarzy spadnie zasłużona pogarda całego narodu. (=)

CO ŻYCIE NIESIE.

WRZEŚNIA.

„Dziennik Poznański“ dowiaduje się, że zasądzona na 2 i pół roku więzienia Helena Piasecka została wczoraj na wniosek mecenasa Wolińskiego wypuszczoną z więzienia na wolną stopę za kaucją 1000 m.

Także aresztowany z miejsca i w kajdanki wzięty 22-letni Balcerkiewicz wypuszczony został na wolność na wniosek adw. Türka za kaucją 3000 marek.

Adw. Woliński wniósł prośbę o wypuszczenie także za kaucją Dzieciuchowicza i Chojnackiego.

Ks. Laskowski z Wrześni wytoczy proces wszystkim pismom niemieckim, które go z powodu procesu wrzesińskiego obrzucały oszczerstwem i insynuacjami obraźliwemi.

* * *

Wiadomość o procesie gnieźnieńskim dotarła już do prasy angielskiej. Wpływowy londyński dziennik „Daily Mail“ z soboty dnia 23 b. m. zamieszcza pod tytułem: „Biczowanie polskich dzieci“ opis zajść wrzesińskich i procesu gnieźnieńskiego, wyrażając przytem oburzenie w wyrazach niesłychanie ostrych.

„Posener Ztg.“, donosząc o liście Sienkiewicza, oświadcza przez wściekłość, że ten polski pisarz jest „bardzo przeceniany“.

„Kreuz-Ztg“ powiada, że rząd w tej sprawie w bardzo trudnem znajduje się położeniu, bo tak, jak rzeczy stanęły, kapitulację rządu wyzyskałaby bardzo skutecznie dla swoich celów polska propaganda, której się „tyle nie widzi, ile czuje“. Radzi więc „Kreuz-Ztg.“, żeby ustanowić przy szkołach w dzielnicach polskich niemieckich nauczycieli, którzyby tyle umieli po polsku, by mogli dzieciom w niższych klasach udzielać nauki religii w języku polskim, albo, tu „Kreuz-Ztg“ powtarza radę „National-Ztg.“, żeby oporne dzieci wogóle wykluczyć ze szkoły.

„Münch. Allgem. Ztg.“ pokłada całą nadzieję w szkołach symultannych; w szkołach tych do zajść takich, jak w katolickiej szkole by nie doszło. W Poznaniu także zaprowadzono niemiecki wykład religii, a zaburzeń żadnych nie było, bo szkoły tamtejsze są symultanne. Te szkoły najlepiej więc spełniają swoje germanizatorskie cele. „Caeterum censeo“ monachijskiego organu jest: zakładajcie wszędzie szkoły symultanne, założcie je także we Wrześni, gdzie jest 5148 ludności katolickiej, 850 ewangelickiej i 543 żydowskiej, a „więc warunki po temu“.

* * *

Redakcja „Czasu“ porusza myśl, aby społeczeństwo polskie nie ograniczyło się do pomocy dla dzieci, których rodziców zasądzono z powodu zajść we Wrześni, ale oddało do rozporządzenia i oceny komitetu poznańskiego fundusz, z którego możnaby nieść pomoc także ofiarom innych prześladowań hakatyzmu z niedalekiej przeszłości i w najbliższej przyszłości. Wszak zasądzeni gimnazjaliści toruńscy także potrzebują pomocy; wszak niewiadomo, co nam jutro przyniesie, na kogo i jakie spadną kary. Ostatnie prześladowania są wynikiem systemu; dla tego nie skończą się na procesie gnieźnieńskim. Trzeba więc zebrać stały fundusz, tak, aby w razie potrzeby można było niezwłocznie przyjść z pomocą. Dlatego też obok rubryki na chleb dla dzieci ofiar wrzesińskich, obok datków na gimnazjastów toruńskich, otwiera „Czas“ trzecią, ogólniejszą rubrykę składek: „Na ofiary pruskiego systemu szkolnego“.

Marszałek Galicji hr. Andrzej Potocki złożył na ofiary procesu wrzesińskiego kwotę 2000 koron. Redakcja „Czasu“ zebrała do dnia wczorajszego przeszło 7000 koron.

Z DZIEJÓW ŻYDOSTWA.

Żydowski „kupiec“.

WIEDEŃ 26-go. Tutejszy sąd przysięgłych skończył dzisiaj rozpatrywać charakterystyczną sprawę żydowską.

Główną rolę odegrał w niej żyd Schapse Bruckner, handlarz drzewa. dzierżawca obszarów lasowych prawosławnego funduszu religijnego na Bukowinie. Ohok tej typowej postaci wyzyskiwacza i oszusta, zasiadło na ławie jeszcze kilku innych żydów; oraz dwóch chrześcijan.

Schapse Bruckner był kontraktowo zobowiązany wszystkie drzewa, ścięte przez siebie, numerować i zaciągać do księgi. Według tych spisów ściągał potem od niego fundusz religijny zapłatę. Jeżeli zatem jaki kloc nie był numerowany i wciągnięty w księgę, Bruckner nie potrzebował zań płacić.

Wobec tego i wobec faktu, że z organami kontrolnymi ze strony sprzedającej łatwo się było „porozumieć“, zrobił Schapse Bruckner na swojej dzierżawie złoty interes.

Przy pomocy swoich żydowskich nadzorców, a w „porozumieniu“ z leśniczym Gustawem Krapflem, kradł Szapse Bruckner całe morgi lasu, nieponumerowawszy, sprowadzał do swoich tartaków i sprzedawał. Trwało to całe lata.

Jak się Bruckner wzbogacił?

Ten fakt wyjaśnia, jakim to sposobem zdołał żydowski złodziej w przeciągu niedługiego czasu zwiększyć liczbę swoich tartaków z 3 na 5 i potroić swój majątek. Na kradzionem drzewie stał się Bruckner bogatym człowiekiem.

Ale w listopadzie r. 1899 doniosła żandarmerja do sądu w Kimpolung, że Bruckner kradnie drzewo. Wdrożono śledztwo, prowadzone zrazu przez sąd kimpolungski, potem przez suczawski, wreszcie zaś czerniowiecki, który wydelegował „ad hoc“ specjalnego sędziego. Nastąpiło to z powodu niesłychanych wysiłków Brucknera, aby sprawę zatuszować lub przynajmniej zaciemnić.

Dwa lata trwało śledztwo, lecz zato rezultaty były wprost zdumiewające.

Okazało się, że Schapse Bruckner mierzył i zapisywał do książki ledwie co dziesiąty kloc drzewa! Resztę albo całkiem nie numerował, albo też numerował, lecz nie wciągał do spisu.

Ze sprzedawanego przez Brucknera drzewa była zatem tylko dziesiąta część prawnie nabytą; resztę dziewięć dziesiątych kradł ten żydowski „kupiec“ w najczelniejszy sposób.

Wiele ukradł?

Śledztwo zdołało wykryć tylko małą cząstkę tych żydowskich kradzieży. Zawsze jednak skonstatowano, iż Bruckner wywiózł z lasu około 8700 nienumerowanych kloców drzewa wartości mniej więcej 6700 koron“. Faktycznie skradł o wiele więcej, lecz skonstatowanie tego wymagałoby znowu dwóch lat śledztwa. Ograniczono się więc na tem co wyżej podajemy.

Obrabianie świadków.

Fakt, iż Bruckner wywoził nienumerowane kloce, potwierdziło w śledztwie pod przysięgą około stu świadków, przeważnie drwali. Podczas rozprawy świadkowie ci zeznawali jednak nieco mniej stanowczo... Zdaniem prokuratora był to skutek zabiegów Schapsego Brucknera i jego pomocników, którzy niewątpliwie „obrabiali“ świadków prośbą i groźbą, aby ich skłonić do zmiany zeznań.

Rozprawa trwała 6 dni.

Wezwano zaś do niej świadków, przeważnie wieśniaków rumuńskich, nieumiejących ani słowa po niemiecku. Przy rozprawie fungował też tłómacz.

Wieśniacy, bądź zawiśli materjalnie od Brucknera, bądź zastraszeni przez niego, zeznawali nieco chwiejnie i bałamutnie, zwłaszcza, iż było ciężko z nimi się porozumieć. Przytem Bruckner zeznawał z wolnej stopy, na co zaś używał swej wolności, łatwo ocenić, skoro dodamy, że w toku rozprawy postawił prokurator wniosek uwięzienia Brucknera, aby nie wpływał na świadków.

Mimo to wszystko olbrzymia większość świadków jasno i niezbicie wykazała złodziejstwa sprytnego żyda.

Kryminał jako kres spekulacji.

Uczciwy „kupiec“ zaprzeczał gołosłownie obciążającym go zeznaniom: to było wszystko, co mógł powiedzieć na swoją obronę. Daremnie też bronił go żydowski adwokat Rosenfeld, notabene wśród takich krzyków, że aż przewodniczący musiał powściągać tę semicką wrzaskliwość.

Przysięgli dwunastu głosami uznali żyda Schapsego Brucknera winnym zbrodni kradzieży, a trybunał skazał go na trzy lata ciężkiego więzienia.

Taki sam los spotkał leśniczego Krapfla. Reszta żydowskich osób oskarżonych uszła na razie kryminału.

Tam by go uwolnili!

Powyższy proces okazał dowodnie w jaki sposób powstają majątki żydowskich przemysłowców... Żałować tylko wypada, iż zręczność semicka rzadko dopuszcza do takiego rezultatu spekulacyj drzewnych i nie drzewnych. Ostrożnie zatem z geszefciarzami w guście Schapsego Brucknera; gdzie taki żyd rozpostrze swoje siecie, tam Chrześcijanin zawsze zostanie oszukany, obdarty i wyzyskany przez chytrą pijawkę.

Na zakończenie należy zauważyć dwa charakterystyczne fakty. Pierwszym jest okoliczność, że prawosławny fundusz religijny wydzierżawia swoje lasy — żydowskiemu złodziejowi. Drugi jest jeszcze bardziej znamienny; obrońca Brucknera, żyd Rosenfeld stwierdził publicznie w swojem *plaidoyer*, że Bruckner zostałby przez bukowińskich sędziów przysięgłych napewne uwolniony...

Oba te fakty rzucają ładne światło na bukowińskie stosunki! *W.*

Z Europy i z za Oceanów.

Wypadki w środkowej Ameryce.

*** Wypadki w Ameryce środkowej przybierają charakter niepokojący, tem więcej, że zaczynają w nich interwenjować Niemcy.

Wenezuela winna jest od pięciu lat przeszło dwa miljony dolarów za zapadłe kupony podjętej w Niemczech pożyczki. Za przykładem Francji, która wierzytelności swoich poddanych ściąga przy pomocy wojennej floty, rząd niemiecki wysłał eskadrę do portu wenezuelskiego La Guaira. Gdy ostatnie okręty tej eskadry staną przed portem, nie jest wykluczone, że się da słyszeć huk niemieckich dział okrętowych.

Pojawienie się nieamerykańskich okrętów wojennych nad brzegami Ameryki wywołało nietylko w Wenezueli powszechne oburzenie. Prezydent Wenezueli Castro zachowuje się wobec niemieckiego poselstwa wprost prowokująco. Kiedy się dowiedział, że flota niemiecka zbliża się do La Guaira, rozkazał natychmiast wypuścić na wolność Wenezueleńczyka, który został uwięziony w kwietniu za zamordowanie niemieckiego kupca. Wywołało to niesłychany niepokój wśród cudzoziemców zamieszkałych w Caracas.

Na przesmyku Panamskim wre tymczasem wojna domowa. Powstańcy opanowali miasto Colon. Rząd kolumbijski wysłał kanonjerkę „Jenerał Pinzon“ z 600 żołnierzami na pokładzie. W poniedziałek w południe kanonjerka miała ostrzeliwać miasto. Konsulowie zagraniczni w Colon wezwali poddanych swoich państw, aby się schronili na pokłady statków wojennych. W ostatniej chwili jednak nadeszły inne rozkazy; komendant „Pinzona“ otrzymał rozkaz nie rozpoczynać bombardowania przed godziną 6 wieczorem w piątek.

Przypisują to interwencji rządu Stanów Zjednoczonych północnej Ameryki, który zdecydowany jest przeszkodzić bombardowaniu zarówno Colonu przez rząd Kolumbji, jak i Panamy przez powstańców: Stany Zjednoczone postanowiły podobno nie dopuścić nawet do jakichkolwiek przerw w komunikacji kolejowej. Jeżeli rząd kolumbijski nie zastosuje się do tego, zajść mogą doniosłe wypadki. Komendant eskadry północno-amerykańskiej Perry otrzymał rozkaz działania szybkiego i energicznego.

To też Perry doniósł już swemu rządowi w Washingtonie, że z pancernika „Jowa“ wysadził na ląd silny oddział wojska Stanów, które wsiadło do pociągu kolei żelaznej, aby wszędzie wzdłuż linji kolejowej porozstawiać drobne oddziały, któreby czuwały nad normalnym tokiem ruchu komunikacyjnego.

Komendant północno-amerykańskiej kanonjerki „Machias“, Mac Crea, otrzymał instrukcję, jak ma działać w razie bombardowania Colonu. Druga kanonjerka północno-amerykańska „Concord“ udała się przed Panamę, ażeby nie dopuścić bombardowania tego miasta przez powstańców. Powstańcy kolumbijscy rozporządzają bowiem także kanonjerkami, a jedna z nich odpłynęła jeszcze 21 b. m. z Libertad przed Panamę.

Przed Panamą rząd kolumbijski gorączkowo buduje szańce i przygotowany jest do zażartej obrony. Wylądowanie wojsk kolumbijskich w północnej stronie Colonu wywołać miało w tem mieście niesłychaną panikę; ludzie chronili się na północno-amerykańskie kanonjerki albo uciekali wzdłuż linji kolejowej. Gubernator Panamy, dr. Alban, wyruszył na czele 600 ludzi, przeciw powstańcom. Krążyły w Nowym Jorku onegdaj pogłoski, że dr. Alban pobił powstańców pod Matachin, i maszeruje na Colon. Według innej wersji bitwy, pomiędzy Albanem a powstańcami stoczone zostały pod Culebra i Emperador. Przez poniedziałek ruch kolejowy pomiędzy Panamą a Colonem był już przerwany i dopiero od wtorku przywróciły go na nowo wojska północno-amerykańskie.

*** W Paryżu jest nowy polityczny skandal. Tajne sprawozdanie jenerała Voyron, złożone ministrowi marynarki o plądrowaniach w Chinach, dostało się do rąk socjalistycznego deputowanego Sembat.

Sembat zażądał w Izbie, aby sprawozdanie zostało przedłożone urzędownie w komisji budżetowej i oświadczył, że on i jego przyjaciele w przeciwnym razie opublikują tekst sprawozdania w prasie.

48)

KAROLINA SŁOŃCZEWSKA.

STUDENTKI.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.

(Ciąg dalszy).

Ją znają i wyróżniają profesorowie, do niej udają się koleżanki, gdy chodzi o przeprowadzenie jakiej drażliwej kwestji, pogodzenia zwaśnionych, wręczenia zapomogi stypendystkom i t. d. bez końca.

Kazia, znudzona jednostajnością głosu i rozmowy swej towarzyszki nie słuchała jej prawie. Rozglądała się po ulicach, by zapamiętać drogę do czytelni; samo miasto nie zajęło jej wcale — znalazła je banalnem. Taki teatr, takie domy, takie ulice widziała wszędzie. Genewa nie posiada osobliwego, oryginalnego piętna. Bartska mówiła jej o jeziorze, o widoku na Mont-Blanc i pokazała Salène. Góra ta leżała o milę od Genewy, ale wydawała się tak bliską, że Kazia postanawiała dojść do jej stóp dziś jeszcze przed wieczorną herbatą.

Tymczasem koleżanka wprowadziła ją do polskiej czytelni. Był to wynajęty przez polskie „Towarzystwo wzajemnej pomocy“ na spółkę z „Towarzystwem młodzieży“ dość obszerny pokój, czysty, widny, z wejściem wprost z ulicy. Umeblowanie składało się z trzech szaf pełnych książek, dużego stołu, kilku ławek obitych ceratą, paru krzeseł, starej zielonej kanapy i żelaznego piecyka. Na ścianach wisiały portrety, rysowane węglem przez jakiegoś dyletanta. Kazia poznała Kościuszkę i Mickiewicza, inne twarze nie były jej znane. Oprócz kilku sztychów, przedstawiających sceny z ostatnich dwu powstań, zauważyła listy członków obu towarzystw, oprawne w ramy, wreszcie dzienniki wiszące na kołkach.

Bartska, wprowadziwszy ją i spytawszy, czy znajdzie drogę do domu, pożegnała ją serdecznie, przyrzekając wkrótce odwiedzić. Kazia sięgnęła po dzienniki. Przebiegła oczyma „Kurjerek“, przejrzała ryciny „Tygodnika ilustrowanego“. „Kurjer lwowski“ zainteresował ją, jako gazeta wychodząca za granicami Rosji; wreszcie znalazła rzecz najcenniejszą dla niej: „Siłę Narodu“, pismo samego Karola. Czytała z wielką uwagą. Do czytelni zaczęły schodzić się koleżanki. Każda wchodząc rzuciła okiem na Kazię, potem wzięła jedno z pism i zasiadała do czytania. Między sobą witały się krótkiem „dzień dobry“, a czasem milczącem ręki ściśnieniem. Było ich już pięć, każda siedziała z poważną miną nad dziennikiem. Podawano sobie z rąk do rąk jakąś ćwiartkę, której Kazia przedtem nie zauważyła. Wreszcie jedna ze studentek spytała coś swej sąsiadki półgłosem, ta jej odpowiedziała tak samo, trzecia spytała: co? czwarta coś dodała, piąta zrobiła uwagę i zaczęła się pogawędka, zrazu urywana i cicha, potem coraz głośniejsza, wreszcie bardzo już ożywiona.

Kazia przysłuchiwała się, i nie rozumiała nic, ale to co się nazywa nic zgoła — zaledwie ogólnikowo domyśliwała się, o czem mowa: Głosowanie powszechne, głosowanie na listę, przedstawicielstwo proporcjonalne, głos mniejszości, większość absolutna... a cytaty, nazwiska, tytuły, dzieła, pisma perjodyczne wypływały na wierzch i przygniatały biedną Kazię całym ciężarem głębokiej wiedzy, spadającej jak grad pocisków na głowę biednego nieuka.

Jak one mówiły! Co za argumentacja, wiele faktów, wiele przytaczały powag, jak dyskutowały! To były światłe, wyższe kobiety! Te przyjechały tu po naukę! Taką chciał ją widocznie znaleźć Karol i dla tego radził jej wyjazd do Genewy. Jakże maluczką i głupią wydawała się sobie, słuchając tych przewodniczek wiedzy i postępu. Nie, ona im nigdy nie dorówna w erudycji. Na to trzeba było tych sześć lat, które tak marnie straciła, przesiedzieć nad dziełami poważnemi, dziennikami, encyklopedjami... ona nie rozumiała nawet wyrażeń, których używały te panie z łatwością, jakby najzwyczajniejszych słów potocznej mowy! Ona ogromnie straci w oczach Karola, gdy ją spotka w tem otoczeniu wyższych niewieścich umysłów. Jakie to szczęście, że jeszcze za nią nie pośpieszył. Wyrzekłby się niezawodnie myśli o małżeństwie z taką gęsią z pensji panny Anny!

Ale oto miała w ręku jego pismo. Nauczy się jego poglądów, zapozna się z faktami, jego obchodzącymi, przejmie się jego kierunkiem, przeczyta książki, które on zaleca. Studjowała więc dalej drogocenny dziennik, szukając ciekawie podpisu Karola. Były tam jednak same pseudonimy, wstępny artykuł podpisany był: Rwański. „Czy nie ten•co tu mieszka?“ — pomyślała Kazia. — „W takim razie warto się z nimi zaznajomić“ — Postanowiła prosić Bartskę, by zaprowadziła ją do nich. Ani jej się przyśniło, że Rwańska już o niej słyszała i to jaknajniepochlebniejsze rzeczy.

Bartska, pożegnawszy Kazię w czytelni, pośpieszyła do Rwańskich z nowiną:

— Wiecie, kto się jeszcze wyrwał do nas na studja? — Wołała od progu, nie witając nawet serdecznej przyjaciółki — Wyobraźcie sobie, kto? Kotulińska! Córka sędziego z Wintowa! Ni mniej ni więcej! No, jak wam się to podoba?

— Bardzo mi się podoba! — odrzekła poważnie gospodyni domu — widać, że pomimo takich rodziców, zdołała wyrobić w sobie kierunek zupełnie odmienny. To jest fakt dla nas pocieszający.

— Ależbo o niczem pojęcia nie ma, wykładów nie rozumie, całkiem nie przygotowana...

— Moi drodzy! Przygotowanie to rzecz do zdobycia — odpowiadała Rwańska, pochylając się nad mikroskopem — wierzcie mi, że i ja nie przyjechałam tu z odpowiednim zasobem wiadomości, ani wy, o ile pamiętam, ani żadna z nas zresztą.

— Dajmy na to — oponowała Bartska — Ale ona na wszystko ma poglądy nie mędrsze, jak jej szanowny ojczulek zapewne; jest wprost przedpotopowym okazem; wypowiada zdania z siedemnastego stulecia, słyszała jeszcze o was w kraju i powiada, żeście sobie postąpili *à la russe* porzucając Starockiego. (C. d. n.)

Niedyskrecja wywołała niesłychane oburzenie w Izbie. Waldeck-Rousseau oświadczył, że śledztwo jest już wdrożone i dowiedzie, że rząd tego rodzaju naruszenie obowiązków bezwzględnie musi stłumić. Wniosek Sembata odrzucono oczywiście 403 głosami przeciwko 108.

„Petite Republique“ ogłosiła już wyjątki z tego sprawozdania. Voyron obwinia misjonarzy (!), że zajechawszy w dniu 27 stycznia przed pałac księcia Li w 40 wozów wraz z 300 ochrzczonymi Chińczykami złupili ten pałac ze srebra i gotówki. Żołnierzom, którzy im pomogli, mieli dać przekazy na 2000 franków płatne przez siostry św. Wincentego a Paulo w Paryżu. Całe to opowiadanie wygląda na jakiś kłamliwy masoński humbug. Trzeba dodać, że jenerał Voyron był dreyfusistą. △

Z TEKI FELJETONISTY.

Rozwody głów koronowanych.

Na dworze heskim zanosi się na rozwód. Pikantnych okoliczności, jakie tak często towarzyszą temu aktowi, naprożno by jednak szukał ktoś w tym wypadku. Ludność heska przypatruje się temu rozwiązaniu sprawy z zadowoleniem.

Zgoła inaczej miała się rzecz 17 lat temu, gdy ojciec dzisiejszego wielkiego księcia, Ludwik IV, tajemnie poślubił piękną Aleksandrę Kolemine, którą następnie pod naciskiem krewnych i opinji publicznej zaraz porzucić musiał. Przebieg całej afery pozostał tajemnicą dworu; znamy jedynie parę zewnętrznych szczegółów.

Aleksandra była najmłodszem dzieckiem hr. Adama Hutten Czapskiego, właściciela rozległych dóbr w gubernji mińskiej, oraz hr. Rzewuskiej, do której to pałał tak silną namiętnością osławiony kanclerz Gorczaków.

W dwudziestym roku życia została Aleksandra żoną młodego rosyjskiego dyplomaty, kamerjunkra v. Kolemine. Dość hałasu robiły w swoim czasie pojedynki pana Kolemine o młodą połowicę. Wreszcie został przeniesiony do ambasady rosyjskiej w Darmstadzie. Tu uzyskała pani Kolemine nowego wielbiciela — w osobie samego wielkiego księcia. W uznaniu gorących afektów ze strony wielkiego księcia, Aleksander Kolemine wziął rozwód. Ludwik IV nie ociągał się długo, lecz dnia 30 kwietnia 1884 ożenił się potajemnie z rozwódką, wyniesioną teraz do tytułu hrabiny Romrod.

Aż do dnia ślubu wszystko było tajemnicą, tak, że nawet najbliżsi krewni księcia dowiedzieli się o jego zamiarach, dopiero wtedy, kiedy małżeństwo stało się faktem dokonanym. Szczególnie rozgniewanym okazał się wuj w. księcia cesarz Wilhelm I, oraz teściowa, Wiktorja angielska. Cesarz mówił nawet o tem, aby swawolnego kuzyna, który jako inspektor armji był czynnym generałem pruskim, powołać przed sąd wojenny za związek małżeński, zawarty bez zezwolenia władz. Z Berlina i z Londynu przychodził list za listem z wezwaniem do rozwodu. Gdy przytem i ludność dawała jawny wyraz swojemu niezadowoleniu, w. książę musiał ustąpić. Aleksandra Kolemine jest dzisiaj żoną rosyjskiego ministra-rezydenta w Maroko. Prawie równocześnie z nią wyszła także jej owdowiała matka za byłego dyplomatę austrjackiego z rodziny szwajcarskiej, hr. Rudolfa Mülinen; jako jego małżonka umarła przed czterema laty.

Jest jeszcze jeden między udzielnymi władcami europejskimi, który się rozwiódł. Mamy na myśli księcia Monako, którego pierwsze małżeństwo zostało przez Stolicę Apostolską unieważnione. Książę ten — jak wieść niesie — i z teraźniejszą małżonką, z owdowiałą księżną Richelieu, z domu Heine, nie jest podobno szczęśliwszy.

W dawniejszych czasach było książętom o wiele łatwiej pozbywać się niemiłych towarzyszek życia. Jak rycerz Sinobrody odpychali oni niewierne, czy nieposłuszne żony i zamykali je po więzieniach. Tak przytrafiło się znanej księżnej v. Ahlden, małżonce króla angielskiego Jerzego I. i zarazem kochance hrabiego Königsmarck; tak też było z niewierną królową duńską Karoliną Matyldą. Pierwsza żona króla pruskiego Fryderyka Wilhelma II., Elżbieta Krystyna, odpokutowała istotną czyli też tylko domniemaną winę 70-letniem więzieniem w twierdzy Szczecińskiej, gdzie dopiero w 1840 r. umarła jako 90-letnia staruszka!

Wiek XIX. okazał więcej tolerancji. Fryderyk VII. w Danii rozwodził się dwukrotnie, z księżniczkami: duńską i meklemburską, by ostatecznie podnieść do swego boku pannę Rasmussen, byłą tancerkę, którą uczynił hrabiną Danner. Cesarz austrjacki Franciszek I. pojął w małżeństwo, jako czwartą swą żonę, rozwódkę po Wilhelmie I. Wirtemberskim, Karolinę Augustę bawarską. Ludwika, żona księcia Sachsen-Gothy, Ernesta I., rozwiodła się z koronowanym małżonkiem, by rękę swoją oddać pruskiemu oficerowi ułanów, baronowi Hannsteinowi, zamianowanemu później hrabią v. Pölzig. Będąc matką księcia Alberta, stała się ona temsamem matką niemieckiego domu cesarskiego i angielskiego domu królewskiego. W. ks. Konstanty nakoniec wziął rozwód z Julianną Koburg i ożenił się z Polką Grudzińską, późniejszą księżną na Łowiczu.

Oprócz wspomnianego już księcia Monaco figuruje jeszcze na liście rozwiedzionych członków panujących dynastyj książę Albert anhalcki, dalej sędziwa wdowa po Napoleonie III. Matylda Bonaparte, której małżeństwo z księciem Demidowem, faktycznie nigdy nie zawarte, Rzym uznał za niebyłe, następnie infantka hiszpańska Eulalia, rozwiedziona przed rokiem z swym małżonkiem i kuzynem — Don Antoniem Montepensier, nakoniec żyjąca w Wiesbadenie księżna Schaumburg-Lippe, niegdyś żona księcia Wilhelma v. Hanau, który był synem ostatniego elektora heskiego. Jak widzimy — lista wcale pokaźna! *S.*

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. Dziś we środę Walerjana biskupa męczennika; we czwartek Rufina męczennika i Grzegorza III; w piątek Saturnina męczennika i Illuminaty panny.

W kościele Braci Miłosierdzia na Kazimierzu, we czwartek przeniesienie zwłok św. Jana Bożego, wotywa.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 7 minut 16 rano, zachód przypada o godzinie 3 minut 42, długość dnia godzin 8 minut 26.

Kalendarz myśliwski. W listopadzie wolno polować na: rogacze (samce sarn) i zające; na głuszce, cietrzewie, jarząbki, kuropatwy, bażanty, dropie i pardwy, oraz na ptactwo wodne i błotne.

Dziki i lisy należy tępić.

Przez cały rok nie wolno polować i należy ochraniać łanie, sarny (kozy) cielęta i spiczaki, tudzież samice głuszców i cietrzewi.

Kalendarz rybacki. W listopadzie wolno łowić: bolenia, jazia, lipienia, głowacicę, świnkę, czopa, sandacza, cytrę i brzanę.

Ochraniać należy pstrąga i łososia, oraz raka samca i samicę.

Repertoar teatru miejskiego w Krakowie.

Środa: „Opiekunowie moralności“ (Die Strengen Herren), kom. w 3-ch aktach G. Blumenthala i G. Kadelburga (popularne).

Czwartek: Z powodu generalnej próby „Księdza Marka“ teatr zamknięty.

Piątek; „Ksiądz Marek“, poemat dram. w 5-ciu obrazach Juljusza Słowackiego (po raz pierwszy).

Sobota: „Ksiądz Marek“, poemat dram. w 5-ciu obr, Juljusza Słowackiego.

Niedziela o godz. 3-ciej: „Odrodzenie“ (Renaissanse), kom. w 3 ech aktach Fr. Schöntana Fr. Koppel-Enfeld'a (ceny zniżone do połowy).

Niedziela o godz. 7-ej: „Ksiądz Marek“, poemat dram. w 5-ciu obr. Juljusza Słowackiego.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

Warunki przedpłaty: w mieście miesięcznie 1 złr., do końca roku 2 złr. za odnoszenie 20 ct.

Na prowincji miesięcznie 1 złr. 20 ct., do końca roku 2 złr. 40 ct.

Prosimy o rychłe nadsyłanie przedpłaty w celu uregulowania nakładu.

Na listach i przekazach upraszamy pisać wyraźnie adres:

Administracja „Naszego Głosu“ Garbarska, 7.

Z dnia na dzień.

Wybory do sądu przemysłowego w Krakowie odbędą się za kilka tygodni.

Rząd austrjacki, a za nim Rada państwa, za-

26) **JERZY OHNET.**

Przez mętne fale.

ROMANS

(Ciąg dalszy.)

— Oto mówca! — zakrzyknął Rémançon. — Maillane — to jedyny w kraju „człowiek silny“ dla którego środki są niczem; wszystkiem — cel dumny, potężny!

— W dzisiejszych czasach skarlenia i rozstroju nerwów społeczeństwo zwyciężyć musi taka żelazna wola!

— Ale i rozsądku trochę przytem nie zawadzi — szepnął Klaudjusz Brun. — Nie trzeba spieszyć się zbytnio. Rozsądku, powtarzam jeszcze, spokoju, rozwagi. A przedewszystkiem nie radzę popisywania się brakiem skrupułów.

Usta Barandeta wykrzywiły się chytrym, szpeczącym uśmiechem:

„To obojętne. Widząc wyniki, każdy domyśli się łatwo“.

Bémançon i Barandet przeszli na taras. Brun i Dartigues pozostali sami w gabinecie. Klaudjusz zdjął wówczas z biiuka plikę dzienników i rzekł:

— Dowiedziałeś się przed chwilą o artykułach, wymierzonych przeciw tobie — i zauważyłem, że niewielką przywiązujesz do nich wagę. Lecz zainteresują cię żywiej, gdy oznajmię ci, kto ukrywa się pod inicjałami P. A.

— Któż? — zapytał Dartigues.

— Któż? Ciekawy byłem, a ciekawość, pierwszy stopień do... wiedzy. A wiesz, że dokładny jestem i każdą wiadomość zbadać lubię do gruntu. Zasięgnąłem informacji. Autor artykułów podpisanych P. A. zwie się Piotr Appel.

Słysząc te słowa. zerwał się Dartigues z miękkiego, wygodnego fotelu... pobladł... zaiskrzyły mu się oczy.

— Appel?

— Tak, Appel — powtórzył Klaudjusz Brun, uśmiechając się złośliwie. — Pamięć masz doskonałą. Po dwudziestu latach nie zapomniałeś jeszcze. Appel, ów lekarz młody, mieszkający w jednym z „wami“ domu, w Paryżu przy ulicy Condorcet.

— Appel! — powtarzał Dartigues. — Ten, który...

Nie dokończył. Klaudjusz mówił dalej.

— Który tak żywo interesował się pierwszą twą żoną, że pewnym byłeś, iż zbyt zażyłe utrzymywał z nią stosunki. To był przecież jeden z punktów decydujących o wyjeździe twoim do Ameryki.

Dartigues milczał. Głowę na ręku wsparł i pozostawał tak chwilę, pogrążony w zadumie. Jakby żywa ukazała się oczom jego wyobraźni wychudła, poważna postać Appela. Zamyślona postać, wstępująca zwolna na ciemne, niewygodne schody, obarczona książkami, snująca się długim korytarzem, niby cień smętny... Appel! Jaki dziwny zbieg okoliczności. Widmo jakieś, co cieniem swym zasłonić chce blask szczęścia...

Ale kim jest ów Piotr Appel?... Mówił Brun, że młody jeszcze. A doktor Appel skończył już może pięćdziesiąt lat. Nie, on z pewnością pisał te podburzające artykuły.

W końcu podniósł Dartigues głowę i długą chwilę wpatrywał się w Klaudjusza.

— Widziałeś tego człowieka?

— Nie. Wyjechał do Paryża, zanim zdążyłem przybyć tutaj. Ale zdobyłem wszystkie potrzebne mi o nim wiadomości. Trzeba przyznać wogóle, iż południowcy mistrzami są w ich dostarczaniu. Pan Piotr Appel jest 25-letnim młodzieńcem, niezmiernie miłym, wesołym, inteligentnym. Przytem poeta, obdarzony prawdziwym talentem.

— A czy jest bliskim krewnym doktora?

— Tu zachodzi kwestja niepewna. Jedni mówią, że pasierb, inni, że syn rodzony.

— Appel nie był żonatym dwadzieścia lat temu...

— Więc... więc — rzekł Brun oschle — widocznie dziecko żony...

— Żony?...

— Prawdopodobnie, dziecku jej dał własne nazwisko. W Paryżu nie wielkim kosztem można takiej formalności dopełnić... Przypuśćmy, że doktor Appel ożenił się z rozwódką, mającą syna z pierwszego małżeństwa. Pokochał dziecko szczerze i pragnął w młodem serduszku zatrzeć wspomnienie ojca, adoptował je. Ów młodzieniec zwał się więc niegdyś...

Przebiegły Klaudjusz zamilkł i uśmiechnął się złośliwie. Właściciel Maillany powtórzył zmienionym głosem:

— Nazywał się niegdyś?...

I patrząc prosto w oczy Brun'a, mówił dalej gwałtownie:

— Mówże prędzej, prędzej, czy to podejrzenie, czy pewna wiadomość. Nie doprowadzaj mię do ostatnich granic rozdrażnienia. Czy ów młody Appel nosił dzieckiem nazwisko Dartigues'a?

— Słowo honoru ci daję, iż pozytywnie nie wiem — zakrzyknął Brun. — To moje przypuszczenie tylko. Imię to samo... Appel nie miał własnych dzieci, a nie wiem nic o Fransinie.

— Dobrze!... już ja się o tę wiadomość postaram! — odparł Dartigues. — Dobrze poznać trzeba tych, z którymi mieć można do czynienia w przyszłości. Jeźli Appel, lepiej od nas poinformowany, syna podburzył na ojca — może nieświadomie, zamiast mi zesłać przeciwnika, wróci mi serce dziecięce.

Spostrzegł przez okno Barandeta i Rémançona, rozmawiających na tarasie z paniami. Dartigues wymownym znakiem prosił Klaudjusza o zachowanie tajemnicy, uśmiechem pokrył swą troskę, i swobodny, jakby nic nigdy nie zaszło, zasiadł w wesołem gronie rodziny i przyjaciół.

IV.

Nieostrożna jakaś ręka zapukała do drzwi pokoju; głos zabrzmiał donośny, niemiły:

— Czy można?...

(Ciąg dalszy nastąpi).

prowadziły wzorem krajów zachodniej Europy i u nas tę instytucję, która złożona w połowie z reprezentantów robotników, a w drugiej połowie z reprezentantów pracodawców, nie wydaje pożądanych owoców, jako przeszczepiona na grunt, pod taką uprawę bynajmniej jeszcze nie przygotowany.

Najlepszym dowodem fakt, iż sądy przemysłowe w naszym kraju zaprowadzone stały się we Lwowie i w Krakowie przy wyborach asesorów tych sądów, pożądanym terenem agitacji i teroryzmu socjalistów, u których panuje niepodzielne przekonanie, iż sądy przemysłowe dlatego zaprowadzono, aby dogodzić „towarzyszom“, nie mającym zaufania do sądów zwyczajnych.

Tymczasem wszelkie sądownictwo wyjątkowe sprzeciwia się kardynalnym zasadom sprawiedliwości. Państwo powinno silnie umacniać w obywatelach przekonanie, iż każdy obywatel powinien w razie potrzeby dochodzić praw swoich wyłącznie w jednych tylko sądach państwowych a nie dopuszczać do sądownictwa uprzywilejowanego dla pewnych spraw. Inaczej doczekamy się obok sądów zwyczajnych, obok sądów wojskowych, obok sądów przemysłowych, — zaprowadzenia sądów dla sług, sądów dla nauczyciel wyborczych — z czasem jeszcze sądów dla przepadłych kandydatów wyborczych, sądów dla zawiedzionych panien i t. d. i t. d. To byłby dopiero raj dla agitacji socjalistycznej!

Jak zresztą dorywczo i bez planu w tak ważnych kwestjach u nas się postępuje — dość powiedzieć, iż sądy przemysłowe zaprowadzono przedewszystkiem w kraju... nie przemysłowym, t. j. Galicji, w roku 1899; tymczasem w takiej Pradze, stolicy kraju *par excellence* przemysłowego, zaprowadzono sąd przemysłowy dopiero w rok później, mianowicie z dniem 1 października 1900.

Kiedy przed dwoma laty rozpisano po raz pierwszy wybory do sądu przemysłowego w Krakowie, rozpisano je pierwotnie na dzień powszedni, zgodnie z uświęconą tradycją kraju katolickiego. Wnet jednak namiestnictwo ustąpiło natarczywym domaganiom „partji“ i — rzecz niebywała — doczekaliśmy się sprofanowania święta ze strony najmniej spodziewanej — gdyż wybory wówczas przełożono na niedzielę.

Czyżby i obecnie tak być miało? Apelujemy wprost do Najprzewielebniejszego naszego Episkopatu, aby tym razem wpływem swoim u rządu krajowego; na czele którego przecież stoi chrześcijanin, nie dopuścił do deptania przekonań religijnych obywateli. Żadne wybory publiczne nie odbywały się u nas w dnie świąteczne; nie dopuszczajmy, aby trzecie przykazanie Dekalogu miało być za wpływem towarzysza Daszyńskiego w niwecz obrócone przy sposobności wyborów do c. k. Sądu przemysłowego. *V.*

---

* **Poseł Piotr Górski** przemawiał wczoraj w komisji budżetowej przeciwko nadmiernym uciskom podatkiem domowo-czynszowym w Krakowie.

* **W sprawie zajść** na wydziale medycznym Uniwersytetu Jagiellońskiego odbył się wczoraj wiec ogólno-medyczny.

Zapadła uchwała aby wybrać sąd honorowy, mający rozpatrzeć całe zajście.

* **Wydział krakowskiej Rady powiatowej** uchwalił wczoraj 50 koron na ofiary wrzesińskiego procesu. Nadto wdrożono akcję za zbieraniem składek na ten cel, pomiędzy gminami powiatu krakowskiego.

* **Sekcja skarbowa** Rady miejskiej pod przewodnictwem p. A. Mendelsburga, wobec prezydenta p. Friedleina, uchwaliła, aby gmina m. Krakowa przystąpiła do „Towarzystwa dla popierania nauki polskiej“ w charakterze członka czynnego założyciela z wkładką jednorazową 200 koron. Po załatwieniu znacznej liczby spraw osobistych, przystąpiła Sekcja do obrad poufnych w sprawie obsadzenia posad w wydziale obrachunkowym.

* **Towarzystwo przyrodników imienia Kopernika.** We środę dnia 27 bm. o godz. 6 wieczorem odbędzie się w sali zakładu fizycznego (ul. św. Anny 6) posiedzenie sekcji filozoficznej.

Na porządku dziennym: wykłady z dziedziny teorji poznania. III wykład dra Stanisława Grabskiego: „Teorja poznania zjawisk społecznych“.

* **Stowarzyszenie kupców i młodzieży handlowej** w Krakowie urządza w niedzielę dnia 1 grudnia br. uroczysty wieczór ku uczczeniu pamięci powstania listopadowego. Współudział łaskawie przyjęli: Wp. Lucjan Rydel, Wp. Hermanówna i Wp. Grodziccy. Czysty dochód przeznacza się na ofiary sądu wrzesińskiego. Ceny wstępu: miejsce siedzące 60 hal., stojące 40 hal. Naddatki na powyższy cel przyjmuje się z wdzięcznością. Początek o godzinie 7-ej wieczorem. Wstęp dla członków, zaproszonych, oraz wprowadzonych przez nich gości.

* **Odczyt.** Staraniem Koła artystyczno-literackiego odbędzie się w lokalu „Koła“ w piątek dnia 29 bm. odczyt dra Augusta Sokołowskiego p. t. „Polityka pruska wobec Polski“ w XIX wieku.

Dochód z odczytu przeznaczony na rzecz ofiar procesu wrzesińskiego.

* **Klub cytrzystów.** Wobec znacznej liczby miłośników gry na cytrze, grono osób w naszem mieście powzięło myśl założenia osobnego klubu cytrzystów. Bliższe szczegóły zostaną wkrótce podane do publicznej wiadomości.

* **Walne zebranie** członków Stowarzyszenia ku niesieniu pomocy ubogim uczniom szkół ludowych krakowskich, odbędzie się w niedzielę dnia 1 grudnia b. r. o godzinie 3 popołudniu w sali Rady miejskiej. Na porządku dziennem: Sprawozdanie z czynności Wydziału i obrotu funduszów za czas od 1 stycznia 1898, do końca grudnia 1900 roku, oraz wybór członków wydziału, a w końcu wnioski i interpelacje członków.

* **Dla szkół ludowych** w Krakowie ustanowiła Rada szkolna krajowa 13 posadę katechety religii rzym. katolickiej.

* **Z teatru.** Kasa zamówień rozpoczęła sprzedaż biletów na sobotnie i niedzielne przedstawienie „Księdza Marka“ Słowackiego, ponieważ bilety na premjerę są już prawie rozkupione. Wzorów i rysunków do stroju kostjumowego tego utworu dostarczył uprzejmie zasłużony artysta p. Józef Saryusz Wolski, który posiada cenne zbiory tyczące się umundurowania i ubiorów z doby Konfederacji Barskiej.

* **Dowiadujemy się,** że z bandy fałszerzy monet przychwyconych w Wiedniu, zbiegł niejaki Łyko z Krakowa pochodzący i już za taką zbrodnię karany.

* **W czytelni akademickiej** im. A. Mickiewicza na Walnem Zgromadzeniu z dnia 23 b. m. został wybrany prezesem Towarzystwa kol. Kazimierz Lubecki, sł. IV roku prawa, wiceprezesem kol. Stanisław Koużuszewski, sł. III roku prawa.

* **Charakterystyczne.** Pisma lwowskie wzywają do bojkotowania tamtejszych tinglów niemieckich. Charakterystycznem jest przytem, że „Dziennik Polski“ podnosząc słuszny alarm przeciw tym norom niemieckiej rozpusty, w tym samym numerze zamieszcza... reklamę dla żydowsko-niemieckiego tinglu „Colosseum“ ktorem „dyryguje“ żyd Thron! Czyżby w „Dzienniku Polskim“ nie wiedziała prawica co robi lewica?

* **Odnośnie** do wczorajszej notatki o ślizgawce w parku krakowskim, prosi nas p. Filip Rehman o zaznaczenie, iż jako dzierżawca parku, będzie prowadził bufet przy ślizgawce we własnym zarządzie.

)(**Karciarstwo w Poznańskiem** „Lech“ gnieźnieński pisze: „W znanym tu lokalu pod nazwą „Monaco“ jeden z prywatnych urzędników przegrał wszystkie swoje pieniądze, a gdy te nie starczyły, jeszcze pieniądze jemu powierzone. Po spełnionym czynie dopiero ujrzał cały ogrom nieszczęścia przed sobą, żal i rozpacz wstrząsły duszą jego. W tym stanie kupił rewolwer celem pozbawienia się życia. Gdy się o tem dowiedzieli jego karciarscy „przyjaciele“, podpisali mu czem prędzej weksel do kasy, aby odebrawszy bez wszelkich dalszych trudności owe pieniądze, wygładził niemi brak przegranej sumy, a tem samem ocalił sobie życie, rodzinie zaś męża i ojca żywiciela, zaoszczędzając jej wstydu i hańby. W innym lokalu, gdzie szczególniej się zbiera tutejsza śmietanka, kwietnie gra w karty w najlepsze, I nieraz się tam zdarza, że jeden „przyjaciel“ drugiego odrze bez litości do skóry, a w dowód „przyjaźni“ wypalą sobie czasami komplementa w policzki. W innej jeszcze norze zgrywają się rzemieślnicy i rękodzielnicy tutejsi doszczętnie, tak, że często ich żony nie mają za co chleba kupić, swe dzieci przyodziać i czem komorne zapłacić. Proces, który nam wytoczył kasjer tutejszego młyna parowego p. Tundak, o to, żeśmy zbyt jasny i dokładny referat o karciarstwie tutejszem podali, przyczyni się do uchylenia zasłony, poza którą kryją się jaskinie karciarskie razem z szulerami“.

)(**Sprawy bocheńskie.** Z Bochni pisze nam nasz korespondent *(T.)*: Jadąc z Bochni ku Ujściu Solnemu widzimy wzdłuż po obu stronach gościńca powiatowego rozległe moczary i bagna. Wskutek tego ta część powiatu jest bardzo niezdrową. Ludzie chorują na malarją. Byłoby wielce pożądanem, aby Wydział powiatowy wspólnie z dotyczącemi gminami, a i z Wydziałem krajowym zajęli się tą sprawą. Osuszanie tej okolicy nie kosztowałoby tak wiele, gdyż wodę łatwo uprowadzić można do pobliskiej Raby zapomocą rowów. Panu posłowi powiatu bocheńskiego kładziemy na sercu niniejszą sprawę.

Nie mniej ważną rzeczą w tym powiecie jest sprawa pewnej szkoły w Majkowicach, położonej przy samym gościńcu. Nosi ona kolosalny napis: „Ewangelische Schule“. Przyznam się, że widząc ten napis, aż zacisnąłem pięści, na myśl, jak bezczelnie panoszy się niemczyzna w naszym kraju! Przez chwilę nawet myślałem, że jestem gdzieś w Prusach i zląkłem się bardzo, aby jaki landrat nie spostrzegł moich zaciśniętych pięści. Przypomniawszy sobie wreszcie, że znajduję się na polskiej ziemi, postanowiłem za pośrednictwem Szan. Redakcji „Naszego Głosu“, prosić Świetną c. k. Radę szkolną okręgową w Bochni o zmianę tego napisu na jaki inny, w języku zrozumiałym w tamtejszej okolicy — może w polskim?...

)(**Chleb dla swoich.** Z Zakliczyna nad Dunajcem piszą nam: W mieście naszem, w którem coraz bardziej rozwielmożnia się żydostwo, daje się odczuwać powoli i drożyzna. Co się tyczy wiktuałów, byłoby jeszcze jako tako; mamy tu bowiem dwa chrześcijańskie sklepy, które się dosyć dobrze rozwijają i zaspakajają potrzeby tutejszej chrześcijańskiej ludności; brak nam natomiast chrześcijańskiego wyrębu mięsa. Jest wprawdzie dwóch masarzy, a kilku mieszczan trudni się sprzedażą baraniny na rynku, lecz za to musimy kupować mięso wołowe u żydowskich rzeźników, a nawiasem mówiąc od 1 stycznia 1901 r. tj. od otworzenia nowego sądu i urzędu podatkowego podrożało ono aż o 8 halerzy na kilogramie!

Prócz tego jest ludność chrześcijańska, przy kupnie tego mięsa, wystawiona na rozmaite urągowiska, w niektórych zaś wypadkach zupełnie mięsa pozbawioną, np. w czasie świąt żydowskich, gorąca w lecie i „kiepskiego interesu“ przy kupnie bydła.

Możeby się zatem trafił gdzie jaki chrześcijański rzeźnik, któryby zechciał osiedlić się w naszem mieście? Sądzę, że przy rzetelnem postępowaniu z ludnością, wyszedłby bardzo dobrze na interesie, gdyż tak miejscowa inteligencja i prawdziwie chrześcijański lud, jakoteż i obywatelstwo z okolicznych dworów, poparłoby go przez odbiór mięsa. Zaznaczam, że trafiłby się tu i pośród miejscowych chrześcijan uczciwy rzeźnik, lecz żaden z nich nie posiada wyzwolenia na wyrąb mięsa, nie może przeto uzyskać karty przemysłowej.

Mam jeszcze jedno do zanotowania co do pomysłowości tutejszych żydów. Oto z dniem 1 września br. podrożał, jak wiadomo, czysty alkohol o 20 hal. na litrze. Żydkowie skorzystali z tego i podnieśli cenę okowity, „nieczystego“ alkoholu aż o 34 hal. na litrze, a przy tej sposobności i cenę piwa aż o 4 hal. na litrze! Co pomysłowość, to pomysłowość!

Jeden z czytelników.

)(**W Jarosławiu** osiedlił się zegarmistrz chrześcijański, p. Mięsowicz. Mamy nadzieję, że miejscowa publiczność i obywatelstwo z okolicy da mu usilne poparcie i dopomoże do ostania się wobec żydowskiej konkurencji. Wstydem by było, gdyby Jarosław nie mógł utrzymać chrześcijańskiego zegarmistrza.

)(**Konkurs artystyczny** rozpisuje muzeum przemysłowe miejskie we Lwowie na projekty sprzętów artystycznych do pokoju jadalnego dla rodziny średnio zamożnej. Każdy projekt obejmować ma przedmioty następujące: Kredens, podręczny stolik przy kredensie, stół jadalny, krzesło i szafkę na zegar. Warunki konkursu: Projekty winny być pracami artystycznie samodzielnemi, w duchu nowoczesnym pod względem form i dekoracji, ewentualnie opartemi na motywach rodzimych. Kompozycje, odtwarzające style historyczne nie będą do nagród dopuszczone. Rysunek każdego sprzętu z osobna ma być wykonany w skali 1 : 10 w trzech rzutach prostokątnych z uwidocznieniem potrzebnych przekrojów tak, aby dla stolarza wykonującego przedmiot zupełnie był zrozumiałym. Pożądane jest także perspektywiczne przedstawienie skali zmniejszonej. Autorowie prac nagrodzonych obowiązani będą w razie wykonania sprzętów, dostarczyć rysunków potrzebnych do roboty warsztatowej. Za prace odpowiadające wymaganiom konkursu oznacza się trzy nagrody a mianowicie: 400 kor., 300 kor., i 200 Nagród udzielać się będzie tylko za całość projektu. Termin nadsyłania projektów pod adresem: Muzeum przemysłowe miejskie we Lwowie — oznacza się na dzień 15 stycznia 1902 r. do godziny 12 w południe.

)(**Muzeum cerkiewne** zostanie otwarte we Lwowie za sprawą ks. metropolity Szeptyckiego w ruskim seminarjum przy ul. Kopernika l. 36. W muzeum tem będą umieszczone starodawne przedmioty i rękopisy, cerkiewne akta, metryki, rzeźby, plany, oraz rysunki i fotografie najstarszych cerkwi i t. p. Na razie przeznaczył ks. metropolita dla muzeum jedną wielką salę.

)(**Z Wadowic** pisze nam nasz korespondent: W sobotę odbyła się w tutejszym „Sokole“ zabawa „Czytelni“ (Kasyna urzędniczego). Trud dostarczania napojów i przekąsek wziął wydział Czytelni na swoje barki. Tańce odbywały się w „Małej sali“ — a stawiło się do nich przeszło 20 par. Bawiono się wybornie, a niestrudzony wodzirej p. K., przewodniczył do godziny 5 zrana. Zabawa była niezwykle ożywiona mimo szczupłej stosunkowo ilości biorących udział w tanach. Damy tutejsze odznaczały się pięknemi strojami i niezwykłą urodą.

Proces wrzesiński wywołał w naszem miasteczku niebywałe wrzenie umysłów i oburzenie. W lokalach publicznych, na ulicach, w domach prywatnych — wszędzie roztrząsa się sławną sprawiedliwość gadzinowo-krzyżacką. Ludzie dobrej woli podjęli się zbierania składek na osierocone dzieci, a sami uczestnicy zabawy w „Sokole“ złożyli około 20 koron na ten cel. Jestem przekonany, że i inne zebrania nie zapomną o uciemiężonych braciach. Oddech zapiera się w piersiach, pięść kurczy się nerwowo, a wzrok i słuch, wytężone w przyszłość, wyczekują chwili odwetu. Budźmy się z uśpienia, pracujmy, a przekonamy się, że wysiłki nie poszły na marne.

)(**Kradzież 4.000 koron.** Służący pana Michała Miączyńskiego we Lwowie nazwiskiem Jan Zborowski, ukradł swemu panu 4000 koron i umknął. P. Miączyński, chcąc z polecenia lekarzy wyjechać za granicę, podjął gotówkę z kasy i schował ją w komodzie, między bielizną, kluczyk zaś od komody zamknął w biurku. Pewny schowku, przygotowywał się pomału do podróży, nie zaglądając dłuższy czas do pieniędzy. Gdy już wszystko było do drogi gotowe, otworzył komodę, ale pieniędzy nie znalazł. Przerażony udał się natychmiast do mieszkania swego lokaja. Zborowskiego w domu nie zastał, natomiast żona jego opo

wiedziała p. Miączyńskiemu, że mąż był jeszcze na obiedzie i opowiadał, że ma dużo pieniędzy. Za Zborowskim wysłała policja w pogoń cały sztab agentów.

)(**Budowa szkół.** (Tel. ze Lwowa). Rada szkolna krajowa postanowiła wybudować przy pomocy zasiłku z funduszu szkolnego krajowego w latach 1902 i 1903 4 klasową szkołę w Łapanowie, okręgu bocheńskiego, i 1 klasową szkołę w Drohomirczanach, okręgu stanisławowskiego.

)(**Podwyższenie płac w archiwach krajowych.** Ze Lwowa donoszą, iż Wydział krajowy uchwalił przedstawić sejmowi wniosek o podwyższenie płac adjunktom krajowych archiwów aktów grodzkich i ziemskich w Krakowie i Lwowie i zrównania ich płac z płacami urzędników wydziału krajowego. Według wniosku wydziału krajowego adjunkci archiwalni I kl. zamiast płacy 2400 kor., dodatku aktywalnego 400 kor. i trzech pięcioleci po 160 kor., pobierać mają płacę 2800 koron, dodatek aktywalny 600 kor. i 3 pięciolecia po 200 kor. Adjunkci II. kl. zamiast płacy 1800 koron dodatku aktywalnego 400 koron i 3 pięciolecia po 200 kor., pobierać mają płacę 2200 kor. dodatek aktywalny 480 kor, i 3 pięciolecia po 160 kor. Również wnosi wydział krajowy polepszenie bytu woźnym archiwalnym, przyznając im dodatek aktywalny 100 kor. i dodatek na umundurowanie 100 kor. rocznie i prawo do 5 pięcioleci po 60 kor. rocznie, których to dodatków i pięcioleci nie pobierali. Pięciolecia mają się liczyć od 1 stycznia 1902 r. W powyższy sposób podwyższone płace, zostały już wstawione do preliminarza budżetu krajowego na r. 1902.

)(**Czytelnia polska w Białej** urządziła ku czci Adama Mickiewicza wieczorek muzykalno-wokalny, we wtorek 26 listopada. Program był obszerny, szkoda wszakże, iż nie zawierał ani jednego utworu Mickiewicza i ani jednej kompozycji polskiej.

§ **Delcassé**, minister spraw zagranicznych we Francji, zachorowal ciężko na krupowe zapalenie gardła.

§ **Zaciekły żyd.** Warszawski „Dziennik dla wszystkich“ donosi: Jeden z właścicieli firmy żydowskiej w Warszawie, żyd Wiszotzky, uczynił zapis na rzecz „Alliance Izraélite“, przeznaczając „w przyszłości“ temu związkowi 150 miljonów franków, które mają być użyte na założenie trzech akademij żydowskich w Palestynie. Taka suma kolosalna ma powstać z procentów składanych od kapitału 10.000 rubli, rzeczywiście zaofiarowanych związkowi międzynarodowo-żydowskiemu przez owego kupca w akcie, spisanym w Moskwie. 5 procent od tego procentu ofiarodawca przeznacza na wydatki bieżące „Alliance“. Jako charakterystyczny szczegół zaznaczyć należy, że żyd W. w akcie darowizny zastrzega, aby „przyszłe pokolenia“ nie użytkowały „na cele asymilacyjne“ tych 150 miljonów franków“. Jest to i naszem najszczerszem życzeniem.

§ **Co to są blokhauzy.** Lord Kitchener zabezpieczył tory dróg żelaznych na teatrze wojny i część terytorjów obu rzeczypospolitych (14,700 mil kwadrat. Transvaalu i 17,000 mil kwadr. Oranje) za pomocą blokhauzów.

Korespondent dziennika londyńskiego „Daily News“ opisuje owe blokhauzy w sposób następujący: jest to rodzaj chaty okrągłej o płaskim dachu, zrobionej z blachy. Blachy tworzą ścianę zewnętrzną i wewnętrzną; przestrzeń między obu blachami wypełnia piasek i drobne kamienie. W tych ścianach są strzelnice dla karabinów. Kula karabinowa nie przebije takiej ściany; mogłaby je zniszczyć kula działowa. Każdy blokhauz jest otoczony rowem i tak zwaną krynoliną z drutu kolczastego celem utrudnienia ataku i walki ręcznej. Blokhauzy stoją w odległości tysiąca metrów jeden od drugiego i połączone są telefonem. Prócz tego komunikację utrzymują patrole piesze. Do tych patrolów są używani murzyni; oprócz tego garnizon (8—10 ludzi) każdego co drugiego blokhauzu składa się z czarnych; nawet komendantem jest murzyn.

Ten opis korespondenta posiada dlatego cenne znaczenie, że po raz pierwszy autentycznie i niezbicie stwierdza, iż Anglicy w walce przeciwko Boerom posługują się czarnymi. A że Anglia rozpoczęła wojnę niby to w imię cywilizacji europejskiej, przeto wynika z tego, iż murzyni zostali w Afryce apostołami tejże cywilizacji!

§ **Burmistrzowie angielscy.** Nowo wybrany lord-major Londynu, sir Josef Dimsdale jest z zawodu kupcem korzennym.

Podczas uroczystego przejazdu naczelnika City londyńskiego (ów zwyczaj istnieje już od 450) główne miejsce w całej kalwakadzie zajmował wóz, przedstawiający plastycznie historję wag kupieckich. Na owym wozie stali kupcy różnych krajów i różnych czasów, mierząc towary z pomocą najrozmaitszych wag i miar. Drugi wóz przedstawiał symbolicznie historję handlu w ciągu stulecia dwunastego.

Ów pochód lorda-majora odbywa się tradycyjnie dnia 9 listopada.

Tego samego dnia odbywały się w całym kraju wybory nowych burmistrzów (mayorów), których mandat trwa w Anglii rok jeden. Nie każde miasto ma zresztą tutaj prawo wyboru burmistrza; takich miast, posiadających pełny samorząd, jest 315. Wybrano 184 zachowawców, 27 unionistów liberalnych (zwolenników Chamberlaina), 99 liberalnych i 5 bezstronnych. Nie obeszło się bez bójek, którym dopiero policja zdołała położyć kres ostateczny.

W miejscu kąpielowem Eastbourne wybrano majorem zaciekłego antialkoholistę. Tenże, dając w dni kilka tradycyjny obiad, zastawił gościom wodę selcerską i wodę sodową z sokiem, lecz ani kropli spirytualij.

W miasteczku Wocombe istnieje zwyczaj z XIII wieku, zachowany wiernie do tej pory: nowy burmistrz wraz z szeryfami jest ważonym publicznie w obecności całej gminy. W tym roku wybrano dotychczasowego mayora po raz wtóry: waga dowiodła, że burmistrzowi dzieje się dobrze na owem stanowisku, gdyż przytył o całe trzy funty.

§ **Z życia wielkiego wezyra.** Mahmud basza był wrogiem łapówek jeszcze jako urzędnik i minister. Gdy został wielkim wezyrem oświadczył również swym przyjaciołom, że nie da się nikomu przekupić. W roku 1862 przybył do Konstantynopola kedyw egipski, chcąc uzyskać zatwierdzenie dla nowego kodeksu karnego, zbliżonego swemi postanowieniami do europejskich. Kedyw przedłożył swą sprawę Mahmudowi i zapytał, ile spełnienie jego życzenia będzie kosztowało. Na to wezyr odparł, że nic, bo nie sprzedaje swego poczucia obowiązku, ani swej interwencji. Kedyw rzekł na to, że chciałby tylko wiedzieć, ileby można odeń zażądać, nie zaś, ile naprawdę żądają. Wezyr odparł: — „Doprawdy nie wiem. Może mój adjutant żądałby trzech milionów franków“ — sądził bowiem, że stawiając tak wysoką kwotę, wyleczy kedywa raz na zawsze z chęci przekupienia jego, wielkiego wezyra, ogólnie znanego z nieprzedajności. Jednakże kedywa to nie odstraszyło, a ponieważ zależało mu na aprobacie ustawy, nie wierzył zaś, by wezyr przemówił za nią u sułtana „bezinteresownie“, posłał wnet wezyrowi w kopercie czek do banku ottomańskiego na 3 miliony franków. Wezyr zoczywszy przesyłkę, wyrzucił ją za okno i zabrał się do napisania kedywowi ostrej admonicji. Pisanie jednak nie szło, na myśl wezyrowi przychodził ustawicznie ów czek. Wyjrzał przez okno — koperty nikt nie podjął, już ją nawet pokryło błoto. — A gdyby tak czek znaleźć? — myślał Mahmud — nie byłoby to już przekupstwem. — I wyszedł na ulicę, podniósł kopertę, wyjął czek i zmienił go w banku, a w trzy dni za orędownictwem wezyra, sułtan ustawę zatwierdził. Gdy kedyw odjechał, Mahmuda ogarnęła skrucha. Rzekł więc do swego powiernika, Rizy beja: „Wiesz mój drogi, niedawno znalazłem ładną sumkę, to mnie tylko niepomiernie gniewa, iż nie prosiłem Allaha, aby mi pozwolił znaleźć bodaj dwa razy tyle. Miałbym sześć milionów! Jaka szkoda!“

§ **Nowa kolej elektryczna podziemna w Nowym Jorku.** W wielkich centrach światowych coraz więcej aktualną staje się sprawa ułatwienia ruchu miejskiego, którego arterje nie są w stanie pomieścić się na powierzchni ulic, lecz w znacznej części, zwłaszcza wobec wymagań szybkiej komunikacji, musi być sprowadzonym pod ziemię. Paryż, Londyn, Nowy Jork, posiadają już taką „kanalizację pospiesznej komunikacji“, lecz pierwsze zaledwie z tych miast zastosowało do tego celu trakcję elektryczną, w Londynie teraz właśnie o tem myślą, a w Nowym Jorku już od roku wzięto się do budowy olbrzymiej stacji elektrycznej, mającej zasilać prądem linje o długości 34 kilometrów z 48 przystankami.

Towarzystwo budujące się kolei elektrycznej w Nowym Jorku, poczyniło już zamówienia na maszyny elektryczne, które dają nam wyobrażenie o rozmiarze tego olbrzymiego projektu. Ostatnie takie zamówienie otrzymało Towarzystwo elektryczne Westinghouse na prądnice, maszyny pobudzające i transformatory, których sprawność równa jest sile 150 tysięcy koni parowych, a wartość przedstawia kwotę 6 miljonów koron.

Stacja elektryczna wytwarzać ma prąd wielorazowy zmienny, jako tańszy, lecz prąd ten ma być przeistaczany w odnośnych t. zw. transformatorach na zwykły, stały, zanim zasili sieć kolejową, do której zastosowano normalny system trójszynowy.

§ **Z wojny Boerskiej.** W Anglji zaczynają zmiany przeważać za zmianami z szybkością błyskawicy. Zaledwie generał Buller otrzymał dymisję ze stanowiska komendanta pierwszego korpusu armji, już go zamianowano przewodniczącym komitetu, mającego się zająć reformą armji. Dostał zatem stanowisko moralnie wyższe, niż to, z którego usunięto go raptownie.

Widocznie ta nominacja, a raczej to odznaczenie nastąpiło wbrew woli lorda Robertsa, gdyż chce on złożyć godność wodza naczelnego (generalissimus) armji angielskiej.

Kitschenera w Afryce zastąpi sir Jan Hamilton, który przed laty dwudziestu brał udział w wojnie z Boerami i należał do oddziału angielskiego, pobitego poo Majubą (27-go lutego 1881 r.).

Raporty Kitschenera z Afryki brzmią niepomyślnie. I tak pod Dorrnbusch w pobliżu Sommerset-Ease 200 Boerów napadło na posterunek angielski, liczący 50 dragonów. Pośpieszył im na pomoc kapitan Thornton z 150 policjantami konnymi. I dragoni przecież i policjanci wpadli w niewolę. Nie licząc rannych i zabitych, Boerowie zabrali 180 Anglików jako jeńców.

Wogóle żołnierz angielski poddaje się bardzo łatwo.

W jednym z raportów Kitschener przyznał, że Boerowie przezwali żołnierzy angielskich „Hand up“. (Ręce w górę!), ponieważ pierwszy warunek kapitulacji polega na rzuceniu broni i podniesieniu rąk w górę.

Do Brukseli przybył specjalny kurjer z Afryki południowej, przywożący depesze Bothy. Według owych depesz komendant boerski Maritz zabrał dnia 17-go września przeszło 6.000 koni angielskich tuż pod samym Kapsztadtem. Maritz już kilkakrotnie pojawiał się pod murami Kapsztadtu, wywołując tamże ogólny popłoch. Powstanie ogarnęło cały Kapland.

Konsul generalny angielski w Zurychu, dr. H. Angot ogłosił w dziennikach tamtejszych, że nieprawdą jest, jakoby Anglicy wypłacali kafrom premie za każdego zabitego lub wziętego do niewoli Boera. Wiadomo, co za wartość mają takie zaprzeczenia; byłby wielce naiwnym ten, kto chciałby im uwierzyć.

§ **Telegraf podmorski, uszkodzony przez rekina.** Przy badaniu uszkodzonego kabla podmorskiego na oceanie Atlantyckim, w pobliżu wybrzeży amerykańskich, znaleziono kilka zębów rekina, utkwionych w samym środku przerwanej części kabla, pomimo, że otacza ją gruby pokład skręconych drutów stalowych. Rekin więc przegryzł linę i postradał przytem kilka zębów.

§ **Miljon w podarunku.** Andrzej Carnegie, znany ze swej hojności miljoner, były właściciel największych w Stanach Zjednoczonych zakładów stali, zakupionych przed kilku miesiącami przez towarzystwo akcyjne, na którego czele stanął znany finansista Pierpont Morgan, ofiarował 21 robotnikom, najdłużej pracującym w tych zakładach, miljon dolarów gratyfikacji w 5-procentowych obligacjach towarzystwa. Dar ten zapewnił odrazu obdarowanym byt niezależny.

HUMOR.

Syn czytając ojcu jakąś książkę.

— Niech papa słucha: „Dusza naga w wszechlęku na tle zielonej rozwichrzonej wibracji...“

— Przepraszam cię, ale ja tych waszych dzisiejszych nowych prądów w literaturze i sztuce nic a nic nie rozumiem!...

— To trudno! — to już wina papy... Poco papa tak długo żyje?

Egoizm małżeński.

Pani domu i pan domu mają zasiąść do śniadania. Pan już jest w pokoju, pani jeszcze niema. Na stole leżą już dwa świeże kotleciki. Wtem na stół wskakuje kot i porywa jeden z kotlecików. Pani domu wchodzi właśnie na to.

— Zono, żono! — oświadcza pan domu — kot porwał „twój“ kotlet!

Mianowania w Wydziale kraj. Wydział krajowy zamianował inżyniera Edw. Biernackiego, starszym inżynierem, przenosząc go zarazem z Jarosławia do Lwowa; inżyniera Mik. Czajkowskiego inżynierem I. kl., wreszcie inżynierów-adjunktów: Karola Zienkiewicza i Józefa Oxińskiego inżynierami II. kl. Inżynier I. kl. Władysław Turski otrzymał tytuł starszego inżyniera. Wydział krajowy przeniósł na własne żądanie star. inżyniera Felicjana Pintowskiego z oddziału techniczno-drogowego we Lwowie do Jarosławia do pełnienia służby inżyniera okręgowego.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu. Kraków 26 listopada. Z powodu braku kupujących, ruch na dzisiejszym targu był ograniczony, mimo to jednak właściciele zboża nie byli skłonni do ustępstw, tak, że ceny z wyjątkiem pszenicy, która małoznaczącej doznała zniżki, pozostały zresztą niezmienione.

Płacono: pszenicę białą od 8·35 do 8·60 koron, czerw. od 8·25 do 8·50 koron, żółtą od 8·25 do 8·50, koron, żyto do 7·— do 7·40 koron, jęczmień browar. od 6·80 do 7·20 koron, na paszę od 6·— do 6·35 koron, owies 6·65 do 7·— koron, rzepak od —·— do —·— koron, konicz czerwony od —·— do —·— kor., biały od —·— do —.— kor., kukurydza od —·— do —.— kor. wszytsko za 50 kg.

Odpowiedzi od Redakcji. WP. T. w Bochni: Dotyczącą wiadomość powtórzyliśmy za urzędową „Gazetą lwowską“. Z naszej przeto strony nie było żadnego zamiaru mistyfikowania. Korespondencję zamieszczamy i prosimy najuprzejmiej o dalsze. — WP. C. w Wiedniu: Najchętniej zgadzamy się na postawione warunki, dodając wszakże od siebie ten, iż korespondencje będą nosiły charakter rzeczowy, nie zaś osobisty. — WP. M. w Wadowicach: Dziękujemy za pamięć i polecamy się nadal łaskawym względom. Czy może korespondencje mają być podpisywane pseudonimem i jakim?

Składki na dzieci z Wrześni. A. Podlacha 10 kor., Głowacki z Wierzchosławic 2 kor., K. Chodkiewicz ze Zbydniowa 2 kor., St. Deszcz z Chrzanowa 2 kor., Jakób Kieszek z Chrzanowa 1 kor., ks. Rymar z Majdanu sieniawsk. 10 kor. ks. Michalak z Gierałtowic 2 kor., F. G. z Wieliczki 2 kor.

Składki dla staruszki, wdowy po weteranie: M. J. ze Stróż 2 kor., H. Wiercińska z Zakopanego 5 kor.

Na wykupno kościoła św. Agnieszki z rąk żydowskich. Głowacki z Wierzchosławic 80 hal.

WYSTAWA „SZTUKI“.

I.

Na wytwornym plakacie z złotego tła wychyla się wdzięczna główka z łagodnym wyrazem polskiej tęsknoty. Plakat symbolizuje główną cechę zewnętrzną obecnej wystawy „Sztuki“, cechę,

odrazu rzucającą się w oczy: dużo przestrzeni.

Jak afisz oddzielono szeroką białą oprawą od nawału pstrokacizny sąsiednich ogłoszeń, tak na zielonawych, świeżo odmalowanych ścianach wielkiej sali Muzeum Narodowego, po raz pierwszy w Krakowie, rozgościły się dzieła sztuki swobodnie, nie ocierając się wzajemnie ramami, nie tłumiąc i nie zabijając się swem sąsiedztwem.

Na środku sali prosty, szeroki stół z białego drzewa, na nim kilka świeżych kwiatów w wazonie, do około wygodne krzesła krajowego wyrobu. Całość działa spokojnie, usposabia mile i skupiająco; jest gdzie usiąść, przejrzeć artystycznemi drzewodrukami ozdobiony katalog, to i owo zanotować. Obszar pozwala patrzeć z odległości odpowiedniej dla każdego dzieła sztuki, będącej koniecznym warunkiem do nabrania wyobrażenia o całokształcie wystawionych prac poszczególnych artystów, którzy jak kiedyś zauważył pewien subtelny krytyk z powodu III wystawy Sztuki „swemi dziełami nie tylko poruszają estetycznie, ale sprawiają, że wrażenia od nich otrzymane za pośrednictwem zmysłów, po przejściu przez mózg pobudzają do myślenia“.

Właściwie możnaby obecną wystawę Sztuki nazwać wystawą krakowskiej Akademji sztuk pięknych, zważywszy, że na sto kilka wystawionych prac, przypada ośmdziesiąt pięć numerów, zarówno z dziedziny malarstwa jak rzeźby, na profesorów akademji i niedawnych jej uczniów, z zastrzeżeniem jednak pierwszeństwa dla pozamiejscowego artysty, któremu się ono nie tylko jako gościowi należy.

Większość publiczności, wychodzącej z sali wystawy ma na ustach nazwisko: Ruszczyc.

Młody muzyk, stojący przed jego „Ruczajem“ mówił: „To dziwny obraz, on mi robi wrażenie jakiejś symfonii, czy poematu muzycznego“.

Istotnie, to potężny obraz dziwnej siły, siły tonów i siły poszczególnych barw, użytych jako środków do wywołania wrażenia, jakie daje wodny prąd w świetle i cieniu. Patrząc na świetne wydobycie surowym kleksem białej czy szarej farby na czarno-granatowej ciemni blasku dziennego światła, ślizgającego się po powierzchni wody, ujętej w silnie wyrażone śmiałem użyciem brunatnych farb brzegi; patrząc na ich ciężką masywność i potężne nad nimi, zwieszające się konary, nie widzi się perspektywicznej płaszczyzny wody; wszystkie środki malarskie, jak i rysunek brzegów i drzewa, przeciwstawionych wodzie jako stała masa, utrzymana w żółtawych, kontrastowo różnych barwach, — skupiają się na jedno intensywne wrażenie wody, jako płynnego elementu, osiągnięte w zupełności, chociażby kosztem zagubienia jej realnego kształtu — płaszczyzny.

Przyczynia się do tego punkt widzenia z lotu ptaka, lub bardzo wysokiego brzegu, z którego to punktu Ruszczyc maluje zazwyczaj większą część swych peizaży. Nie będąc jedynie kopią natury, wyrażają one zwykle w swej treści jeden z elementarnych żywiołów z siłą naturze właściwą; w tym celu mistrz rzuca na płótno pozornie proste i brutalne, najsubtelniej jednak wybrane i do jednego tonu sharmonizowane kombinacje farb, z niczem nie krępującą się odwagą.

Jaką prawdę temi właśnie prostemi środkami osiągnął Ruszczyc w obrazie, zatytułowanym: „Most“. Pale mostu toną w zimnej, zielonawo-czarnej wodzie; wieje od niej zimno, tak jak obok wieje wicher w wściekle poszarpanych obłokach, szamoce kilkoma drzewami, rudym liściem jesiennym pokrytemi, zdaje się zmagać z samotnym domem, na wydmuchu pod lasem stojącym; i znów ten dom nie tworzy geometrycznej, ściśle prostemi linjami konstrukcyjnemi ograniczonej bryły, lecz jakby się opierał i poddawał zarazem wściekłości wichru, niemal się gnie falisto.

Całość nieco rozkawałkowana, ale z pewnej, znacznej odległości daje siłą wichru miotaną naturę.

J. S.

ZE SĄDU.

Koniec roków sądu przysięgłych.

Na zakończenie V. roków sądu przysięgłych w Krakowie odbyły się wczoraj dwie rozprawy karne pod przewodnictwem radcy Z. Katyńskiego.

W pierwszej, która się toczyła przy drzwiach zamkniętych, na mocy werdyktu potępiającego, skazano Franciszka Kozaka, parobka, za zbrodnię z § 125 u. k. na półtora roku ciężkiego więzienia, obostrzonego postem.

W następnej rozprawie ława przysięgłych 12 głosami zatwierdziła pytanie w kierunku nałogowego złodziejstwa przeciw Michałowi Szychowskiemu, znanemu złodziejowi, ośm razy za zbrodnię kradzieży karanemu, a tym razem pochwyconemu na uczynku kradzieży uzdy końskiej w Skawinie. Trybunał wymierzył mu 2 lata ciężkiego więzienia z postem co 14 dni.

Kozak i Szychowski karę przyjęli.

Z OSTATNIEJ CHWILI.

TELEGRAMY „NASZEGO GŁOSU“.

Venezuela i Niemcy.

Berlin: Biuro Reutera donosi:

Podług telegramu biura Reutera z Curaçao miał prezydent Castro zarządzić uwolnienie Wenezuelanina, ściganego sądownie za zabicie Niemca. Jestto oczywista demonstracja przeciw Niemcom.

Faktyczny przebieg zajścia miał się następująco:

Dnia 26 kwietnia br. został w Caracas właściciel handlu towarów żelaznych Georg Schlüter, obywatel kolonii niemieckiej, zabity wystrzałem rewolwerowym przez niejakiego Louis Felipe Lopez, po krótkie bójce na ulicy. Na pierwszą wiadomość o tem zajściu zwrócił się niemiecki konsul do rządu wenezuelańskiego z żądaniem przykładnej kary na winowajcę.

Podług urzędowego doniesienia z dnia 22 bm. rząd wenezuelański uwolnił Lepeza. W następstwie tego konsul podjął starania o unieważnienie wyroku. Gdyby to nie dało się osiągnąć, Niemcy mają zarządać zadośćuczynienia na innej drodze.

Z wojny w południowej Afryce.

Haga: Amsterdamscy robotnicy portowi rozpoczynają bojkotować okręty angielskie w dniu 16 grudnia.

Londyn: Lord Kitchener telegrafuje z Pretorji: Z raportu o bitwie majora Fischera, stoczonej pod Villesdorpem w dniu 21 b. m., wynika, że nocy poprzedniej z pozycji Fischera pod Reitfonteinem wysłane były patrole do Kalkspruitu, aby zająć wierzchołek panujący nad Sandspruitem. Patrole zastały to wzgórze zajęte przez nieprzyjaciela. Fischer na czele pułku kolejowego podążył o świcie ku temu wierzchołkowi, wówczas Boerowie pod dowództwem Buysa i Roosa napadli go jednocześnie od północy i południa; zwolna udało mu się jednak dotrzeć do wygodnej pozycji. O godzinie 9 zrana konie jego rzuciły się nagle w pobliżu południowego końca pozycji na przód. Z zamieszania skorzystał nieprzyjaciel i wtargnął do obozu angielskiego. Major Fischer i kapitan Langmor ciężko ranieni. Cały oddział Fischera, złożony z 350 ludzi, zmuszony był poddać się Boerom. Kolumna Remingtona przybyła o godzinie 11, kiedy nieprzyjaciel z wyjątkiem drobnego oddziału tylnej straży zdołał już cofnąć się, zostawiwszy na miejsau tylko jeńców. Komendant Boerów, wzięty do niewoli, okazał się ranionym.

Londyn: Lord Kitchener donosi z Pretorji: System blokhauzów rozwija się z wielkim skutkiem i zapewnia Anglikom powodzenie. Na wschód od Kronstadu rozpoczęto budowę nowej linji blokhauzów.

D. 22 b. m. miał pułkownik Munro potyczkę pod Barkly-East z Myburgiem, któremu zrządził znaczne szkody. Pułkownik Scobell pod Dordrecht następuje komendantowi Fouché na pięty; zabrał pięciu jego ludzi w niewolę i złupił 60 wozów. Powstańcy cofają się przed Anglikami coraz bardziej na północ.

Haga: Południowo-afrykańskie biuro korespondencyjne „Nederland“ komunikuje, że wszelkie pogłoski o wyjeździe prezydenta Krügera na zimę do południowej Francji są bezzasadne. Prezydent, który cieszy się w obecnej chwili wybornem zdrowiem, spędzi zimę albo w swej willi w Hilversumie, albo w Utrechcie.

Przesilenie w Grecji.

Ateny: Okazuje się, że król Jerzy robił wszelkie usiłowania, aby nakłonić Theotokisa do pozostania u steru rządów. Theotokis był zdania, że śledztwo sądowe w sprawie zaburzeń powinno być prowadzone przez nowe ministerjum.

Parlament odroczony został na dni 40. Studenci ustąpili już z uniwersytetu; na ulicach panuje spokój.

Zaburzenia w Hiszpanji.

Madryt. Zaledwo uspokoili się studenci w Barcelonie, już rozpoczęli kampanję robotnicy, a mianowicie przeciw projektowi, wniesionemu przez ministra spraw wewnętrznych w kortezach, poświęconemu zmowom robotniczym.

Odbyły się burzliwe zgromadzenia robotników w Barcelonie, Korunie, Kartagenie i innych miastach.

Zaburzenia w Ameryce Południowej.

Nowy-Jork: Z Colon telegrafują: Powstańcy stoczyli z wojskami rządowemi krwawą utarczkę pod Emperador.

Powstańcami dowodził pułkownik Oyaes. Na czele wojsk rządowych stał pułkownik dr. Alban.

Powstańcy odnieśli ciężkie straty. Jak przyznają, stracili około 60 zabitych i rannych. Między innymi zginął pułkownik Oyaes.

Wojska rządowe mają mieć około 150 zabitych.

Nowy-Jork: Według ostatnich depesz z Colon, toczy się krwawa walka pod Barbazoe. Ruch pociągów wstrzymany.

Strejk zwrotniczych w Pittsburgu.

Nowy Jork: Jak donoszą z Pittsburga, rozpoczął się tam olbrzymi strejk zwrotniczych.

Strejkują robotnicy, zajęci przy zwrotnicach wszystkich kolei, jakie tylko przechodzą przez Pittsburg, z wyjątkiem dwóch linji.

Strejk rozszerza się coraz bardziej i wkrótce obejmie zapewne i te dwie linje kolejowe.

Berlin: Były minister japoński, margrabia Ito, po kilkudniowym pobycie w Berlinie wyjechał wczoraj do Petersburga.

Berlin: Parlament został dziś otwarty. Stosownie do postanowienia konwentu seniorów rozpocznie się debata taryfowa w poniedziałek dnia 2 grudnia.

Berlin: Biuro Wolffa donosi z Caracas p. d. 25 b. m.

Rząd Venezueli zwrócił się do konsula niemieckiego, aby pociągnięci do odpowiedzialności sądowej przestępcy z zajścia vinety w Puerto-Cabello zostali poddani najwyższej ustawą przewidzianej karze.

Berlin: „Nordd. Allg. Ztg“ donosi: Sejm Rzeszy przyjął w poniedziałek etat dla marynarki na rok 1902. Wynosi on 109 miljonów.

Berlin: Podług „Nationalzeitung“ układy pomiędzy ministerstwami oświaty a sprawiedliwości o dopuszczenie abiturjentów szkół realnych do studjów prawniczych, jeszcze nie dobiegły do końca; w każdym razie osiągnięto już ten rezultat, iż nie tylko abiturjenci realnych gimnazjów, lecz pod pewnymi warunkami także abiturjenci wyższych szkół realnych mają być do studjów prawniczych dopuszczeni.

Rokowania toczą się jeszcze tylko około tego jednego punktu, czy abiturjenci szkół realnych mają być egzaminowani dodatkowo z obu starożytnych języków, czy też tylko z łaciny.

Berlin: „Norddeutsche Allgemeine Zeitung“ otrzymuje zaprzeczenie pogłoski, rozszerzonej przez pewien dziennik angielski, jakoby niemiecki następca tronu zamierzał podróż naokoło ziemi.

Insterburg: Pułkownik Reisswitz, komendant 147 pułku piechoty, w którym służył poległy w pojedynku porucznik Blaskowitz, otrzymał uwolnienie ze służby. Reisswitz uczestniczył w radzie honorowej, nic nie uczynił wszelako, aby zapobiedz pojedynkowi.

Detrois: Przy eksplozji w tutejszej frabryce nabojów karabinowych, zginęło 14 osób. Ciężko rannych jest 38.

Ateny: Na uniwersytecie spokój. Przerwane wykłady rozpoczynają się z dniem dzisiejszym na nowo.

Rzym: W Piacenzy aresztowano kapitana pod zarzutem szpiegostwa wojennego.

Londyn: „Dally Mail“ donosi z Hongkongu, że okręty wpływające do tamtejszego portu przyniosły wiadomość o zaginięciu bez wieści parowca hiszpańskiego „Alerta“. Na pokładzie „Alerty“ znajdowało się 100 pasażerów, płynących na Filipiny. Inne statki szukają za „Alertą“.

Hongkong: Obawiają się tu z powodu braku deszczów złowrogiej posuchy. Szafunek wody ograniczono do dwóch godzin dziennie.

NADESŁANE.

MARYA MADEJSKA

w Krakowie,

Sukiennice L. 30 (naprzeciw wieży ratuszowej)

poleca w wielkim wyborze

wszelkie owoce południowe

jabłka, gruszki, bery,

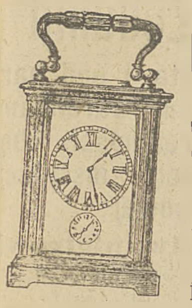
winogrona hiszpańskie,

wszelkie delikatesy, rumy, Cognac, wódki krajowe i zagraniczne, likiery,

wszelakie konserwy z Lubiczy królewskiej,

Wielki wybór **pierników i Mikołajków** jarosławskiej fabryki pierników St. Gurgula. 2686 10 3

Codziennie świeże masło deserowe.



Wł.

Limanowski

zegarmistrz

w Krakowie, Sukiennice 18. od strony ul. Szewskiej, nad sklepem zegar transparentowy.

Poleca znane z dobroci i regularnego chodu Zegarki złote, srebrne i t. d. z fabryk genewskich jak **Bracia Mermod, Longines, Schaffhausen, „Omega".** — Posiadam zegarki kolejowe prawdziwe Roskopf patent, w kopertach stalowych, srebrnych, otwarte i kryte. **Przyjmuje się wszelkie naprawy.** 2625 201

BROWAR PAROWY

J. A. JOHNA Synów w Krakowie

przy ul. Lubicz 15/17, telef. 53,

poleca znane z dobroci **PIWA swoje**

jak Piwo Eksportowe, Marcowe, Leżak i Bok.

Piwo w beczkach wydaje się wprost z piwnic sztucznie chłodzonych, w butelkach zaś w naszym składzie przy ul. Floryańskiej Nr. 38.
63 7

Józef Eliasz

Rękawicznik.

Kraków, Plac Dominikański L. 1.

Poleca **rękawiczki własnego wyrobu** jakoto: **glansowane, duńskie, jelonkowe i angielskie,** oraz wszelkie inne roboty w zakres tego fachu wchodzące. — Zlecenia z prowincyi uskutecznia odwrotną pocztą.
2687 40 1

Zmiana lokalu.

Magazyn i pracownia ubiorów męskich
2693 10 1

Stanisława Żurawskiego

przeniesioną została

na ulicę św. Anny l. 4,

obok handlu Kuczmierczyka

i poleca na sezon zimowy karnawałowy ubrania z angielskich krajowych materyałów.

Wyborne pierniki

30 sztuk za 1 koronę,

Ozdobne Mikołaje

2694 10 1 poleca

fabryka wyrobów cukierniczych

JÓZEFA SIERMONTOWSKIEGO

Kraków, - ul. Bracka l. 6. - Kraków.

Ekstrakt orzechowy

do farbowania siwych włosów wynalazku **JULIANA JÓZEFOWICZA** perfumerya.

Jestto najlepsza roślina farba, którą można w przeciągu 10 minut ufarbować posiwiałe włosy na kolor **czarny, brunatny, szary i blond.** *We Lwowie* u p. J. Friedricha i A. Beacocka ul. Hetmańska L. 4 i u Ig. Jahla, Hotel Europejski; *w Krakowie* u Reima i Spółki, Rynek główny linia A—B, J. Hanaka i Ski drogeryja ulica Szewska, Fr. Zopotha drogerja ul. Sienna 12 i i R. Wiskidy plac Marjacki; *w Wiedniu* u Calderary i Bankmanna. — Cena flakonu **kor. 3,** flakoniki próbne **1 kor. 20 gr.** — Przesyłka i główny skład: **w Warszawie, ul. Nowe Senaterska 2.** 15 73.

Szczawa alkaliczno-sodowa, zawierająca części składowe chemiczne, jak

Woda Bilińska

Zalecona przez **Towarz. lekarskie w Krakowie**

wyrobu naszego Zakładu fabrycznego wód mineralnych sztucznych, będącego pod kontrolą Komisji przemysłowej Towarzystwa lekarskiego używaną bywa w zgadze, kurczach i przewlekłych katarach żołądka z dobrym skutkiem.

Cena flaszki w Krakowie 15 ct.

Do nabycia w aptekach i drogueryach, skład dla **Lwowa** w aptece **J. Wewiórskiego.**

2653 17 11 **K. Rząca i Chmurski w Krakowie,** właściciele fabryki wód mineralnych.

Koszule mężkie najmodniejsze od 1·50 ct.
Krawaty w wielkim wyborze, najnowsze fasony
Kołnierzyki, Maszety, Chusteczki, Rękawiczki

poleca

W. Kłosiński, ul. Floryańska l. 6.

Nowo założony

Zakład Pogrzebowy Jana Wolnego

w Krakowie przy ul. św. Tomasza l. 4, Tel. l. 331.

Jedyny zakład na Kraków, posiadający własny wyrób trumien w różnych gatunkach

Fabryka oraz skład główny przy ul. św. Tomasza l. 4

Zakład urządza pogrzeby od najwspanialszych do najskromniejszych **po cenach nader umiarkowanych,** jak również urządza takowe **na spłaty w ratach miesięcznych.**

Filia znajduje się przy ul. Kopernika L. 6. 1676 10

Wystawa nieustająca wzorów

damskiej i mężkiej bielizny

w nowo otworzonym składzie

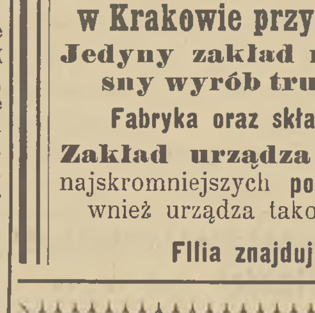
w domu W-go Bojarskiego, ul. Floryańska l. 4.

2688 10 1 poleca

w wielkim wyborze wzory bielizny fabryki pierwszorzednej wiedeńskiej, które jako zastępca sprzedaje na zamówienie o 25% taniej.

Polecam W-nym Paniom ich łaskawej pamięci mój nowo założony magazyn w Krakowie

S. SZPERBER, Floryańska l. 4.



Największy skład

Maszyn do szycia i haftu

„SINGERA"

Kraków, Rynek główny Nr. 18

poleca

maszyny najnowszej konstrukcyi, ręczne od 30 do 65 zł., nożne od 60 do 120 złr. gotówką 10% taniej, cenniki ilustrowane przesyła franco.
2652

Bezpłatna nauka haftu robót ażurowych i wszelkiego szycia maszynowego.

Szczególną uwagę zwracam na moje ulepszone maszyny pierścieniowe do haftu i szycia, przy których niepotrzeba chcąc takowe przyrządzić do haftu ani odkręcać ząbków, ani zmieniać płyty jak przy innych maszynach, które ogłoszone bywają za najnowsze, a które

ani konstrukcyą, ani trwałością, ani cichem chodem

nie mogą być nawet w przybliżeniu porównane do moich najnowszych maszyn

Singera modelu z roku 1901.

R. PAWŁOWSKI dawniej **J. IWANICKI.**

Knorra mąka owsiana

jest i zostanie **najlepszym** a przytem **i najtańszym środkiem spożywczym dla dzieci.** Sprawia dobroć krwi, silne kości, ochrania przed angielską chorobą i usuwa letnie dolegliwości żołądka u małych dzieci.

Matki, które nie mogą same dzieci karmić, powinny tylko **Knorra mąki owsianej** używać, która z krowiem mlekiem **zastępuje zupełnie mleko matki.**

Więcej niż **300.000 dzieci** żywi się corocznie Knorra mąką owsianą, to jest najlepszym poleceniem.

Baczność na markę „Knorr".

Wszędzie do nabycia. 1754 9 9

Skład ram i obrazów

E. LEICHT

w Krakowie, ul. Pijarska Nr. 19.
(przy bramie Floryańskiej).

Wszelkie zamówienia i reperacye w tym dziale wykonuje bardzo tanio. 2715 25

Majątek w Tarnowskim

sprzedaje, zamienia, otrzymując większą gotówkę wydzierżawia. Adres: **Wilno, Botaniczna 157, Zarząd.** 2675 10 3

Zamiast

nędznych fabrykatów różnych pokątnych fuszerów można nabyć tańsze i lepsze a zawsze świeże

Ognie sztuczne salonowe

tylko z pierwszego koncesyonowanego laboratoryum pyrotechnicznego.

M. J. MĄDRZYKOWSKIEGO

w KRAKOWIE ulica ŁOBZOWSKA l. 43.

Dla wygody Szanownych Odbiorców w miejscu

otwartą została filia

przy ul. **Szewskiej l. 13.** gdzie przyjmuje się także zamówienia na wszelkie inne ognie sztuczne.

NA GWIAZDKE!

Najpiękniejszem i najpraktyczniejszem prezentem dla całej familii i bliskich znajomych **są kupione w mych składach: Pojazdy na resorach,** które są gruntownie odrestaurowane, a wszelkie roboty do nich od założenia mych składów z powozami, wykonane zostały w zakładach przez fachowych i sumiennych W. P. Majstrów zrobione w Krakowie, jak **siodlarskie** u p. **St. Przybylskiego** i p. **Jana Wiślickiego, lakiernicze** u pani **Rauschowej** i p. **Strycharza, stelmarskie** u p. **Jana Rauscha** i p. **Rozyńskiego, kowalskie** u p. **Leop. Brozdowskiego i Braci Wąsik** i t. d. a są mocne, lekkie, na parę lub jednego konia w cenie od **80 do 280 złr.,** jak: **Cyganka** na 4 osoby, z budą do przeżucania, **Karetki, Fajtony** półkryte, **Powozy** półkryte i otwarte, **Kabryolety, Kuczer fajtony** z budami, **Najticzanki, Sport kuczery, Tarantasy, Gigi, Bryczki, Sanie, Wózki** na resorach i t. p., które to pojazdy około **30 sztuk, oglądać i kupować można codziennie** oprócz święta

w składach z powozami używanemi

2695 0 1 **ST. CYRANKIEWICZA**

przy ul. Brackiej l. 9. i ul. Szpitalnej l. 34, naprzeciw teatru krakowskiego. Mieszkanie właściciela ul. św. Jana l. 30, parter.

Pudr książęcy

znakomicie odświeża i upiększa płeć. Cena od 120 h. do 3 K. 20.

JAN IHNATOWICZ

Kraków Sukiennice l. 20. — **Lwów** ul. Sykstuska l. 25, ul. Halicka 11. —
2486 4 **Przemyśl** ul. Franciszkańska l. 24.

Wszelkie Tkaniny

własnego wyrobu — ciężko czysto lniane z najlepszych gatunków przędzy

jako to: Weby z apreturą i bez, płótna od najgrubszych do najcieńszych zwykłej i podwójnej szerokości od (80—200 ctm.), dymy, chusteczki białe i kolorowe, obrusy i serwety wszelkich gatunków, ręczniki, drelichy, płócienka kolorowe i zefiry w różnych deseniach, barchany, — szewioty (zeugi) na ubrania męskie, damskie i dziecinne letnie i zimowe i t. p. wyroby po cenach bardzo umiarkowanych poleca: 2428 8 8

Mieczysław Gonet w Korczynie obok Krosna.

Cenniki i próbki na żądanie wysyla się franco.

Poszukuje się do kupna majątku ziemskiego

w objętości 700—800 mórg, wczem ma być **500 mórg lasu** w jednej połowie **ładnych kultur,** w drugiej od **30—40 lat starego,** z dobremi zabudowaniami gospodarskiemi i domem mieszkalnym wraz z inwentarzem żywym i martwym.

Zgłoszenia przyjmuje **Ignacy Plesnar,** Kraków Szewska l. 13, (dział inseratowy „Naszego Głosu".) 2523 18 0

Majątek ziemski

w bardzo pięknej okolicy w Galicyi zachodniej,
w obszarze 1050 morgów,
w czem 650 m. lasu, 120 łąk, 280 roli bardzo dobrej gleby,
budynki w najlepszym stanie. — Do sprzedania ma
p. Ignacy Plesnar,
dział inseratowy „Naszego Głosu",
2706 0 1 Kraków, Szewska 13.

Wszelkich Odpowiedzi

prywatnych w celu podania informacyi lub adresu przesyła się jedynie li tylko
za nadesłaniem marki na 20 hal.
Zarząd Działu inseratowego „Naszego Głosu"
Kraków ul. Szewska l. 13. 160 41 0

TOWARZYSTWO TKACZY

pod wezwaniem św. Sylwestra 156 13

W KORCZYNIE

poczta loco obok Krosna

zaszczycone medalami zasługi na Wystawach w Rzeszowie, Przemyślu, Krakowie i na pow. Wystawie we Lwowie w r. 1894,

poleca P. T. Publiczności ze swego głównego składu

wyroby czysto lniane, jak:

płótna różnego gatunku od najcieńszych do najgrubszych na koszule, prześcieradła, poszewki, sienniki, worki, ścierki do podłóg i t. p.; **płócienka** kolorowe i **zefiry** w różnych deseniach i kolorach; **dreliszki** zwykłe i adamaszkowe, z orłami polskimi, szare kuchenne, kąpielowe włochate; **obrusy** z serwetami w różnych deseniach i gatunkach, tak białe, adamaszkowe, jak również kolorowe; **chustki** męskie i damskie białe; **ścierki** szare i białe z brzegami kolorowymi; **fartuszki** kolorowe ze szlakiem; **kapy** na łóżka; **kamgarny** czysto wełniane; **szewioty** (zeugi) na ubrania męskie, damskie i dziecinne, tak letnie, jakoteż zimowe różnego koloru, gatunku i t. p. w zakres tkactwa wchodzące.

UWAGA: Towarzystwo nie posiada w żadnem mieście składu, li tylko **w Korczynie** (przy szkole kraj. tkackiej) we własnej kamienicy, ani też **żadnych agentów nie wysyła.** — Wiele listów z uznaniem w każdej chwili do przejrzenia.

ADRES: **Towarzystwo Tkaczy pod wezwaniem św. Sylwestra w Korczynie obok Krosna.**

Zamówienia uskuteczniają się odwrotną pocztą. — Cenniki i próbki na żądanie wysyła się franco. Z poważaniem **DYREKCYA.**

BAZAR KRAJOWY

W KRAKOWIE,

Rynek główny, róg ul. Brackiej L. 20,

poleca na sezon jesienny i zimowy świeżo otrzymane wyroby krajowe w wielkim wyborze, jakoto:

Korty i Czesanki na ubrania męskie,
Sukna na mundury dla pp. Studentów,
Burki oryginalne sławuckie,
Peleryny damskie,
Serdaki,
Koce,
Chodniki.

Ceny fabryczne stałe.

Próbki sukna i kortów wysyłamy na żądanie odwrotną pocztą franco:

2449 13 **ZARZĄD BAZARU.**

Kalendarze na r. 1902!

Każdy chce mieć dobry kalendarz! Księgarnia katolickich wydawnictw J. Steinbrenera w Witembergu w Czechach, wydała ośm wybornych kalendarzy. Z nich wybrać sobie może każdy odpowiedni kalendarz.

1. Kalendarz Marjański, kosztuje 80 hal.
2. „ Najśw. Rodziny, kosztuje 80 hal.
3. Wielki kalendarz Powieściowy, kosztuje oprawny 1. kor., broszurowany 90 hal.
4. Kalendarz Wszechświatowy, opr. 1 kor., brosz. 90 hal.
5. Przyjaciel żołnierza opr. 1 kor., brosz. 90 hal.
6. Nowość! Pociecha starości, (druk duży dla starych ludzi), kosztuje 90 hal.
7. 8. Kalendarz uniwersalny czyli powszechny,

największy z polskich kalendarzy, wyszedł na rok 1902 w II. tomach. Każdy tom stanowi odrębną całość i kosztuje w oprawie ze złotym tytułem 2 korony.

Kalendarze wydawnictwa J. Steinbrenera, zyskały ogólne uznanie, dlatego, że są napisane w duchu katolickim i narodowym, podają zajmujące powieści, humoreski, wiersze, naukowe artykuły, wynalazki najnowsze i przegląd polityczny. Na każdej stronie jest rycina. Kto je raz kupił, kupuje je co roku.

Dostać je można w każdej księgarni i w handlach papieru.

MAJĄTEK ZIEMSKI

w zachodniej Galicyi w uroczej okolicy położony obejmujący 7000 mórg w czem 4000 mórg lasu rębnego z siedzibą magnacką zamkową — wraz z inwentarzem żywym i martwym jest do sprzedania. — Wiadomość udziela **p. Ignacy Plesnar** zarządca działu inseratowego „Naszego Głosu" ulica Szewska l. 13. 2479 14

Pokój i kuchnię

czysto i schludnie utrzymać można tylko przez używanie
bursztynowej olejno-lakierowej farby
„Znak Niedźwiedzia"
z fabryki lakierów
FLÜGGER & BOECKING,
Wien - Stadlau.

Niezrównana co do **trwałości i piękności,** wytrzymuje także **wilgoć,** nie tracąc połysku, używa się szczególnie do powłoki **podłóg, mebli i sprzętów** sklepowych i kuchennych.

Każda pokojówka może tę powłokę łatwo uskutecznić.

Wyłączny skład fabryczny
W HANDLU 1685 13
Fr. Lenerta w Krakowie.

Wskutek przeniesienia szkółki sprzedaję:

Wiśnie i Czereśnie wysokopienne, szlachetne gatunki 100 sztuk po 60 kor.
Kasztany alejowe do 2 metr. wysokości 40—70 hal.
Jabłonie i grusze wysokopienne i karłowe.

KRZEWY owocowe po najtańszych cenach.
TRUSKAWKI 100 sztuk 2 kor.

Proszę zażądać cenników. Fabryka konserwów i ogród handlowy w Lubyczy królewskiej. Stacya kolei (linii Lwów-Bełzec.)

ADAM ARMATYS

w Krakowie,
przy ulicy Brackiej Nr. 5.
poleca swój
SKŁAD FUTER
również przyjmuje wszelkie reperacye w zakres kuśnierstwa wchodzące po cenach przystępnych.
Zlecenia z prowincyi uskutecznia odwrotnie.

Handel pod firmą

L. CIEMIŃSKI

w Krakowie przy ul. Szewskiej l. 14
poleca
wyborną i zdrową kuchnię zaopatrzoną zawsze wszelkie potrawy na świeżem maśle przyprawiane a na sposób domowy przyrządzane, przyjmując zarazem **abonamenta** miesięczne na obiady i kolacye po cenach **możliwie niskich,** przyczem poleca wszelakie **doborowe wódki, znakomite piwa, wina austryackie i węgierskie,** oraz tak **gorące jak i zimne przekąski.** 2525 7 5

Dziękując za doznane dotychczasowe względy polecam się nadal łaskawej pamięci Szan. P. T. Publiczności ręcząc za rzetelną i uczciwą obsługę, jakoteż i doborowy towar.

Z wysokiem poważaniem
L. CIEMIŃSKI.

Kamienica

dwupiętrowa

o 7 oknach frontu, z komfortem urządzona, bardzo dobrze budowana — na trawersach żelaznych do drugiego piętra, między któremi zamiast drzewa, betonem zasklepione, wraz z zaprowadzonemi wodociągami i oświetleniem gazowem, w najpiękniejszej zdrowej części Krakowa położona, z dochodem 3000 złr. rocznie, z pokojami obszernemi jak rzadko dziś budują, ma do sprzedania p. **Ignacy Plesnar, Dział inseratowy Nasz Głos ul. Szewska l. 13.**
25901 0 10

Błaga o litość

staruszka 84 lat licząca, wdowa po weteranie z roku 1831 mająca przy sobie nieuleczalnie chorą córkę o wspomożenie jakimkolwiek datkiem, aby przed zbliżającą się zimą uchronić ich od zagrażającej śmierci głodowej.

Datki na ten cel przyjmuje Administracya „Naszego Głosu".

Amatorów dobrej
HERBATY
zwraca się uwagę na
HERBATY INDO-CEYLOŃSKIE
które niedawno wprowadziłem w handlu gdyż sobie ogólne zdobyły uznanie
Odznaczają się wybitnym
aromatem i bardzo pięknym kolorem.

Nr. 41 **DARLING** $\frac{1}{2}$ kilo k. 5 h. 20
paczka $\frac{1}{8}$ kilo netto k. 1 h. 30
Nr. 42 **GONAR** $\frac{1}{2}$ kilo k. 6 h. 80
paczka $\frac{1}{8}$ kilo netto k. 1 h. 70

Można te **HERBATY** używać osobno dla siebie lub jako domieszkę do innych **HERBAT** hińskich. 2649

Wszędzie do nabycia lub wprost
w Magazynie HERBAT z Rączką
JULIUSZA GROSSEGO
w Krakowie, Rynek, Pałac Spiski.

Do sprzedania

za małą dopłatą i pod bardzo korzystnymi warunkami następujące realności, będące własnością instytucji finansowej:

1.) **Realność dwupiętrowa** z trzech piętrową oficyną, w Krakowie przy ul. Józefa.
2.) **Realność dwupiętrowa** w Krakowie przy ul. Bartosza.
3.) **Realność dwupiętrowa** w Krakowie przy ulicy Topolowej.
4.) 3 **Realności jednopiętrowe** w Podgórzu.

Bliższych informacyi udzieli, do pertraktacji upoważniony, **p. Ign. Plesnar** Kraków, ul. Szewska 13 Dział inseratowy „Naszego Głosu".
1874 45 22

BROWAR PAROWY

w Trzcinicy
(poczta, telegraf i stacya kol. państw.)
poleca P. T. Publiczności

„Piwo Bawarskie"

napełniane do flaszek i pasteryzowane w browarze. 15 0

„Piwo Bawarskie"

jest 14 stopniowe, w gatunku jak silne importowane piwo z Monachium i Kulmbach.

„Piwo Bawarskie"

wyrabiane wyłącznie ze słodu wysokosuszonego bez domieszki słodu prażonego, wskutek czego jest o wiele łagodniejszego smaku, niż piwo z browarów bawarskich i niemieckich, przypominających smak karmelu.

„Piwo Bawarskie"

zaleca się bezkrwistym osobom, a szczególnie Paniom i rekonwalescentom.

Na **„Piwo Bawarskie"** uskutecznia zamówienia wyłącznie browar **w Trzcinicy,** a nie, jak wiele innych browarów zagranicznych przez pośredników i propinatorów do flaszek napełniane.

Cenniki rozsyła Browar darmo i opłatnie.

Panienkę,

z całkowitem utrzymaniem przyjmę za 16 złr. miesięcznie. Konwersacya niemiecka w domu. — **Nauczycielka, Mikołajska 8, III p.**

Inicjały zastosowane do każdego miesiąca kalendarzowego w ilości 13 sztuk są do sprzedania w dziale inseratowym „Naszego Głosu" przy ulicy Szewskiej l. 13

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Witold Noskowski.
Z Drukarni i Stereotypii A. Koziańskiego w Krakowie